Czerwone serduszko WOŚP pojawi się na mapie Lublina **str. 3**

FOT. ARCHIWUM

- Marcowa decyzja RPP była przedwczesna
- Polska energia utknęła w pułapce

str. 10-12

BIZNES

kurier lubelski

Środa 1.04.2026 I Nr. 39 (18.215) I Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT) I **www. kurierlubelski.pl**

Tragedia obok kościoła poruszyła mieszkańców Ostrowa Lubelskiego **str. 3**

FOT. ARCHIWUM

Prezydent Zamościa nie dostał podwyżki. Ten punkt zdjęto z porządku obrad rady miasta **str. 3**

Bp Adam Bab w rozmowie z „Kurierem" mówi o porządkowaniu duszy **str. 5**

FOT. KONRAD SUGIER

FOT. ŁUKASZ GŁACZKOWSKI/USK NR 4

LUBLIN

Nadia, Kordian i Anastazja. Trojaczki przyszły na świat w szpitalu przy Jaczewskiego **str. 3**

SPORT

Żużlowcy Motoru czekają na ligę

Za jedenaście dni ORLEN OIL Motor Lublin zainauguruje rozgrywki PGE Ekstraligi. Tor w Lublinie, po zimie, cały czas jest przygotowywany do jazdy. To skutkowało tym, że żużlowcy nie mieli zbyt wiele okazji, żeby na nim trenować. To może być utrudnieniem podczas inauguracyjnego meczu z Toruniem?

– Nie umiem na to teraz odpowiedzieć, bo jeszcze mamy trochę czasu. Zobaczymy, ile z tego czasu uda się wykorzystać – mówił wczoraj Bartosz Zmarzlik, lider Lublinian.

Czytaj na str. 16

FOT. KURIER LUBELSKI

Nr ISSN 2353-6136 Nr indeksu 350-32X

Żarty prima aprilis w prasie PRL pokazują, ile zostało swobody **str. 2**

PRZED ŚWIĘTAMI ŻYJEMY BARDZIEJ CENAMI PALIW NIŻ ŻYWNOŚCI

Ile wydamy na wielkanocny stół?

Jakub Sarek
Lublin

Prawie połowa Polaków przeznaczy na zakupy żywności na Święta Wielkanocne podobną kwotę jak przed rokiem. Najwięcej osób wyda od 201 do 450 zł – wynika z Barometru Providenta.

Ostrożność finansowa pozostaje dominującą strategią gospodarstw domowych podczas zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Takie wnioski płyną z tegorocznego Barometru Providenta. – 45,9 proc. ankietowanych zakłada wydatki w podobnej kwocie jak przed rokiem. Z kolei co piąty respondent (20,4 proc.) planuje ograniczyć wydatki. Tylko niewielka grupa badanych (5,8 proc.) zakłada zwiększenie świątecznego budżetu. Natomiast jeden na dziesięciu Polaków w tym roku nie organizuje świąt u siebie. A 3,6 proc. społeczeństwa w ogóle nie obchodzi Wielkanocy – czytamy w Barometrze Providenta.

Z badań wynika, że największa grupa Polaków planuje zamknąć wielkanocny budżet zakupowy w dwóch przedziałach: 201-450 zł na gospodarstwo domowe (21,6 proc. respondentów) albo 451-600 zł (21,0 proc.). Z kolei największe wydatki, powyżej 1500 zł, najczęściej deklarują osoby 65+ (tu odsetek respondentów wynosi 5,9 proc.). Wśród młodych (od 18 do 34 lat) najpopularniejszy jest najniższy budżet, 26-27 proc. deklaruje wydanie na produkty żywnościowe kwotę do 200 zł.

Ale żeby się zmieścić w takiej kwocie, należy ograniczyć zakupy do minimum, bo ceny najbardziej podstawowych świątecznych produktów na więcej nie pozwolą. I tak: za 10 jaj o rozmiarze L z chowu ściółkowego w Lidlu i Biedronce trzeba zapłacić podobną kwotę – 11,49 zł. Na zakup 1 kg paczkowanej surowej białej kiełbasy w Lidlu trzeba zapłacić 11,99 zł. W Biedronce – w ladzie z wędlinami i mięsami – na ten wielkanocny frykas trzeba przeznaczyć 16,99 zł za kilogram.

Czytaj str. 5

FOT. ARTUR JURKOWSKI

LUBLIN

Parcela przy ul. Leszczyńskiego, gdzie stoi biurowiec, idzie pod młotek **str. 4**

eprasa.pl f14be56b15

AUTOPROMOCJA 0111228868

Zamów **prenumeratę**
Kurier Lubelski 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

W piątek w Kurierze
PULS

- Reportaże, komentarze, wywiady, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki
- Informacje z Lublina

Żarty prima aprilis w prasie PRL

Grzegorz Gałęzowski
IPN Lublin

Pierwszy kwietnia. Dzień, w którym dziennikarz ma prawo skłamać, a czytelnik ma prawo mu uwierzyć. Brzmi niewinnie. Tyle że w Polsce Ludowej, gdzie kłamstwo było wbudowane w system niczym beton w fundamenty bloków z wielkiej płyty, prima aprilis zyskiwał zupełnie inny wymiar. Był jedynym dniem, kiedy gazeta mówiła nieprawdę i wszyscy o tym wiedzieli. Przez resztę roku było odwrotnie. Gazety mówiły to, co nakazywała partia, i wszyscy o tym też wiedzieli. Różnica była subtelna, lecz fundamentalna.

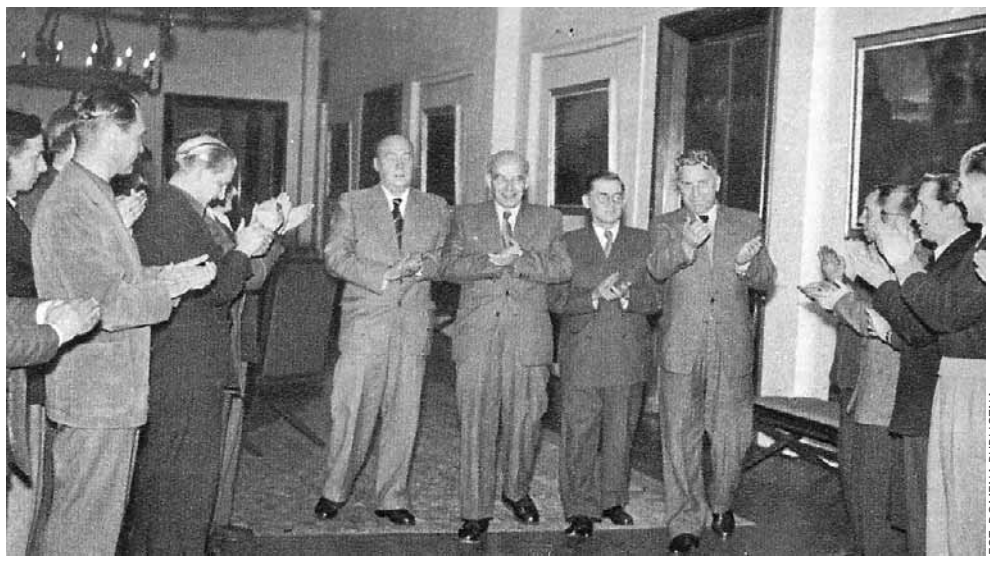

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Władysław Gomułka podczas VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r.

Żarty prasowe z 1 kwietnia są dziś czymś więcej niż ciekawostką. Są źródłem historycznym – i to wyjątkowo szczerym. Tam, gdzie oficjalna propaganda budowała gmach sukcesów, prima aprilis odsłaniał pęknięcia w ścianach. Badacz Kamil Wrotkowski przeanalizował żarty publikowane przez gdański „Dziennik Bałtycki" w latach 1947-1970 i doszedł do wniosku, który powinien skłonić nas do chwili refleksji: w dowcipach ukryte są prawdziwe marzenia i potrzeby epoki (K. Wrotkowski, Żarty z okazji prima aprilis jako źródło historyczne na przykładzie „Dziennika Bałtyckiego" 1947-1970, „Argumenta Historica", 2018, s. 138-157).

Rok 1947. „Dziennik Bałtycki" opublikował na pierwszej stronie fotografię włoskiego transatlantyku „Cavalia" cumującego rzekomo w gdyńskim porcie. Na pokładzie miały znajdować się pomarańcze i cytryny w rewelacyjnej cenie stu złotych za kilogram, bez kartkowych formalności, z limitem pięciu kilogramów na osobę i kuponem do wycięcia z gazety. Następnego dnia redakcja przyznała się do żartu i z rozbrajającą szczerością opisała skutki: wielu mieszkańców Trójmiasta pobiegło rano do portu. Biuro gdańskiego „Społem" było przez cały ranek bombardowane telefonami. Kilka wyżej postawionych osobistości zamówiło telefonicznie po kilka skrzyń cytrusów.

Śmiejemy się. Ale czy na pewno z naiwności tamtych ludzi? W 1947 r. Polska wychodzi z wojennych gruzów, racjonowanie żywności jest codziennością, pomarańcza jest luksusem absolutnym, rzeczą z innego, lepszego świata. Żart był celny właśnie dlatego, że trafiał w żywą tkankę codziennego braku. Redaktor, który go wymyślił, wiedział, czego czytelnicy pragną najbardziej. Tego samego roku ukazała się informacja o pięćdziesięcioprocentowej obniżce taryfy miejskiej komunikacji. Znów odzew był natychmiastowy. Redakcja dopisała później z przekąsem: „Przypuszczamy, że MZKGG za bardzo na nas się nie pogniewają,,.

W 1948 r. pojawił się żart o dostawie japońskich żarówek, które też były towarem luksusowym, dostępne za cenę worka dorszy wysłanego do Japonii. I znowu: kilkanaście pań zwymyślało przez telefon sekretarkę redakcji. Redakcja skomentowała to z iście dziennikarską gracją: temperament zagniewanych pań zdawał się pozostawać w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do ich poczucia humoru i spostrzegawczości.

W marcu 1951 r. „Dziennik Bałtycki" przeszedł pod zarząd Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa". Do redakcji trafili dziennikarze z nadania partyjnego. I stało się coś znamiennego: przez pięć kolejnych lat – od 1951 do 1956 r. – w gazecie nie ukazał się ani jeden żart primaaprilisowy. Żadnego transatlantyku z pomarańczami, żadnej zmyślonej obniżki cen biletów autobusów.

Wrotkowski słusznie zauważa, że ta cisza sama w sobie jest wymowna. Cenzura stalinowska zabraniała podawania wiadomości niezgodnych z rzeczywistością i choć brzmi to groteskowo w kraju, w którym każdy numer gazety był od deski do deski niezgodny z rzeczywistością, urzędnicy Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk najwyraźniej nie dostrzegali tej ironii. Bardziej prawdopodobna jest jednak autocenzura: redaktorzy wiedzieli, czego oczekują cenzorzy, i sami pilnowali linii. Prima aprilis mógł wywołać niezadowolenie społeczne przypominając ludziom, czego im brakuje. A niezadowolenie społeczne było rzeczą, której partia nie lubiła nawet w formie żartu.

Październik 1956 r. Gomułka, odwilż, złagodzenie cenzury. I oto, jak gdyby nigdy nic, prima aprilis wraca na łamy gazety. W 1958 r. „Dziennik Bałtycki" opublikował informację o sprzedaży napoju Coca-Cola w kiosku obok Dworca Głównego w Gdańsku. Żart trafił w sedno: kilka miesięcy wcześniej gazeta pisała o toczących się rozmowach na temat uruchomienia produkcji tego napoju w Polsce. Marzenie było realne, więc żart był boleśnie prawdopodobny.

Rok później redakcja poinformowała o opracowaniu projektu nowego polskiego samochodu popularnego Populo za 35 tysięcy złotych, z planowaną produkcją sześćdziesięciu tysięcy sztuk rocznie, startującą już w 1961 r. I tu historia znowu okazała się przewrotna: taka komisja rządowa naprawdę działała. Premier Cyrankiewicz naprawdę ją powołał. Raport naprawdę zakładał licencję zagraniczną i masową produkcję. Żart był żartem, ale marzenie jak najbardziej autentyczne. W tym samym roku pojawił się kawał o lepszej dostępności Mikrusa, małego polskiego samochodu, z komentarzem: „A więc nareszcie coś rozsądnego". Ledwie przykryta drwina z władz, ubrana w żartobliwy kostium.

W połowie lat sześćdziesiątych żarty zaczynają rzednąć. W 1966 r. ukazuje się felieton o nowym etapie walki z cwaniactwem i chuligaństwem niby żartobliwy, a de facto punktujący realne patologie: sprzedawanie zagranicznym turystom polskich zabytków, nieuczciwość w nauce, bezradność władz. To już nie jest niewinny kawał o pomarańczach. To satyra społeczna w primaaprilisowym przebraniu. I po tym tekście wymowna cisza. W latach 1967-1970 „Dziennik Bałtycki" nie opublikował ani jednego primaaprilisowego dowcipu. Historia zatoczyła koło.

Żarty prima aprilis w prasie PRL są więc czymś w rodzaju termometru epoki: pokazują, ile swobody zostało redakcji, z czego wolno było się śmiać, o czym marzyć, a czego nie wolno było mówić. Gdy cytrusy są nieosiągalne, żart o cytrusach jest jak krótki oddech. Gdy system zaciska pętlę, żartów nie ma wcale. Gdy autocenzura zastępuje cenzurę, to redaktor sam wyjmuje śmiech ze składu.

My natomiast, sięgając do archiwów i badając te niepozorne notatki, widzimy w nich nie tylko dowcip, lecz całą kronikę małych pragnień i wielkich zakazów. I rozumiemy, że historia pisze się nie tylko w dokumentach z pieczęcią „ściśle tajne". Pisze się też w tym, z czego ludzie się śmiali. Ale też wtedy, gdy nagle przestawali się śmiać.

Pogoda w regionie

Dzisiaj
MAX **10°C** MIN **4°C**

Barometr **1018 hPa**
Wiatr **płn. zach. 19 km/h**
Biomet **korzystny**

Jutro
MAX **12°C** MIN **3°C**

Pojutrze
MAX **12°C** MIN **3°C**

Popojutrze
MAX **15°C** MIN **5°C**

Dziś imieniny obchodzą Grażyna, Tomasz i Katarzyna

PISALIŚMY W KURIERZE

1.04.2014 r. Urządzili sobie imprezkę w obozowym baraku

Trzech młodych mężczyzn piło alkohol na pryczy więziennego baraku w Państwowym Muzeum na Majdanku – donosił 12 lat temu „Kurier". Fotografie dwóch około 30-letnich mężczyzn ubranych w dresy trafiły do internetu. Od razu wywołały dyskusję wśród ich znajomych. Jeden z nich przyznał, że „idąc raz na spacer z kumplami po Majdanku wziął pół litra, żeby symbolicznie wypić za ofiary... ale zdjęć nie wrzucał". Próbowaliśmy skontaktować się ze sfotografowanymi mężczyznami. Bezskutecznie. Jeden z nich tłumacząc się ze swojego postępowania krytykującej go koleżance pisał na swoim profilu internetowym: „Połowa ludzi (może więcej) niebyła na Majdanku, więc to dobra reklama". Szokujące zdjęcia pokazaliśmy pracownikom Muzeum na Majdanku. - Powiadomiliśmy już policję. Razem z mundurowymi zajmiemy się tym problemem. Badamy też szczegółowo nagranie z monitoringu - mówi Agnieszka Kowalczyk-Nowak, rzeczniczka instytucji. JS

KALENDARIUM

1579
Król Stefan Batory założył Uniwersytet Wileński. Działał w różnej formule i z przerwami. Obecnie jest największą uczelnią Litwy.

1656
Król Jan II Kazimierz Waza złożył w katedrze lwowskiej śluby, obierając Matkę Bożą za patronkę i Królową Polski.

1944
We wsi Poturzyn koło Tomaszowa Lubelskiego żołnierze z ukraińskiej 14. Dywizji Grenadierów SS wraz z UPA dokonali mordu na 162 Polakach.

2001
W Holandii zalegalizowano małżeństwa osób tej samej płci. W pierwszym roku zarejestrowano rekordową liczbę 2414 takich związków.

eprasa.pl f14be56b15

nasz REGION

WOJSŁAWICE
Przedterminowe wybory wójta
Bartłomiej Szajner (własny komitet) w pierwszej turze zapewnił sobie stanowisko wójta gm. Wojsławice (pow. chełmski). Otrzymał 57,77 proc. głosów. W wyborach wspierali go politycy Konfederacji. Drugie miejsce zajął kojarzony z PSL Jacek Semeniuk (21,51 proc.). Na trzecim uplasował się popierany przez PiS, Jędrzej Halerz (15,60 proc.), prywatnie mąż Moniki Pawłowskiej, posłanki PiS. **JS**

FOT. BARTŁOMIEJ SZAJNER/FB

LUBLIN
Festiwal w Parku Ludowym
Tegoroczna edycja festiwalu Wschód Kultury - Inne Brzmienia odbędzie się w lipcu w Parku Ludowym. Zmiana miejsca wynika z rozpoczęcia rewitalizacji błoni pod Zamkiem. AP

KRÓTKO

LUBLIN

Narodziny trojaczków

FOT. ŁUKASZ GŁACZKOWSKI/USK NR 4

Szpital przy ul. Jaczewskiego poinformował, że jakiś czas temu w placówce narodziły się trojaczki . Nadia, Kordian i Anastazja na świat przyszły jako wcześniaki w 30. tygodniu ciąży.

- Jako pierwsza urodziła się Nadia z wagą 1310 gramów, następnie Kordian - 1530 i Anastazja - 1340 gramów. Wcześniaki zostały objęte opieką Oddziału Neonatologii i Intensywnej Terapii Noworodka USK Nr 4 w Lublinie, kierowanego przez dr n. med. Eulalię Majewską. Dzięki intensywnej opiece i zaangażowaniu wysokowykwalifikowanego zespołu po ponad miesiącu trojaczki czują się dobrze, przybierają na wadze i rozwijają się prawidłowo - podaje Alina Pospischil, rzeczniczka lecznicy przy ul. Jaczewskiego. Jedno z dzieci zostało kilka dni temu wypisane do domu.

- Już podczas pierwszej wizyty u lekarza było podejrzenie, że będzie to ciąża mnoga. Na kolejnej okazało się, że będą to trojaczki. Lekarz poinformował nas, że jest to ciąża wysokiego ryzyka. Teraz czujemy więc potrójną radość, ale też obawy, czy podołamy jako rodzice tak licznej gromadki - mówią Monika i Krystian, rodzice trojaczków.

Szczęśliwi rodzice mają jeszcze syna, który ma rok i cztery miesiące. JS

ZAMOŚĆ

Prezydent nie dostał podwyżki

Wynagrodzenie Rafała Zwolaka, prezydenta Zamościa, miało po podwyżce wynosić: płaca zasadnicza 11 tys. zł., dodatek funkcyjny 3,7 tys. zł., dodatek specjalny 4 tys. 410 zł oraz dodatek za wieloletnią pracę 2,2 tys. zł. Wyglądało zatem, że będzie po tych zmianach zarabiać ponad 20 tys. zł. brutto.

Głosowanie w tej sprawie miało się odbyć na poniedziałkowej sesji Rady Miejskiej. - Pan prezydent bardzo dużo pracuje, nieraz - mogę powiedzieć - za dwie, trzy osoby. Mało czasu spędza w domu, jest poza nim 12 godzin na dobę - argumentował Marek Kudela, wiceprezydent Zamościa.

Przed głosowaniem poproszono o przerwę, a w niej „o chwilę zadumy radnych". Po przerwie nastąpił zwrot akcji. Pojawił się pomysł wycofania tego punktu z porządku obrad. 15 radnych zagłosowało za takim rozwiązaniem, a 5 przeciwko. Zatem podwyżki wynagrodzenia prezydenta Zamościa na razie nie będzie. BN

Czerwone serduszko WOŚP pojawi się na mapie Lublina

Artur Jurkowski
Lublin

Bulwar Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - tak będzie sie nazywała część ścieżki rowerowej nad Bystrzycą. Chodzi o odcinek od Al. Piłsudskiego do ul. Stadionowej. Radni nie byli jednomyślni w tej sprawie.

FOT. ARCHIWUM

Nazwa Bulwar Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy pojawi się nad Bystrzycą najdalej za parę miesięcy

Liczący nieco ponad pół kilometra fragment trasy pieszo - rowerowej wzdłuż Bystrzycy (na wysokości Parku Ludowego) będzie nosił nazwę Bulwar Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Z inicjatywą wyszli radni klubu Radnych Prezydenta Krzysztofa Żuka.

- Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, jest instytucją, która pomaga wielu, wielu ludziom, dzieciom, osobom dorosłym. Działa w Polsce i nie tylko w Polsce od wielu lat, wspierając leczenie i prowadzenie terapii w wielu trudnych przypadkach. Chciałam powiedzieć, że dzięki sprzętowi zakupionemu za pieniądze zebrane z Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy uratowanych została ogromna ilość ludzkich żyć - wyjaśnia Anna Ryfka, wiceprzewodnicząca Rady Miasta Lublin.

Pomysł opiniowała Rada Dzielnicy Śródmieście. To na jej terenie znajduje się wybrany do nazwania fragment ścieżki rowerowej. Dzielnicowi radni opowiedzieli się przeciwko tej inicjatywie. Nad sprawą debatowali 25 lutego. W głosowaniu uczestniczyło 10 radnych dzielnicy.

- Za poparciem wniosku były dwie osoby, jedna się wstrzymała, siedem osób było przeciw. Zatem wniosek nie uzyskał poparcia - poinformowali przedstawiciele Śródmieścia w piśmie do ratusza.

- Klub Radnych Prawa i Sprawiedliwości przychyla do opinii Rady Dzielnicy Śródmieście, czyli do zdania wyrażonego przez mieszkańców w tej sprawie - zapowiadał Robert Derewenda, szef klubu PiS.

- Z pewnością zagłosuję za nadaniem temu bulwarowi imienia właśnie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, bo ona powinna być w sercu każdego prawdziwego Polaka - przekonywała wiceprzewodnicząca rady Anna Ryfka.

Zwrot o „prawdziwych Polakach" wywołał reakcję z ław radnych PiS.

- Co do prawdziwych Polaków, nie podejmę żadnej oczywiście polemiki, bo tak. Natomiast chcę powiedzieć, że jest bardzo dużo organizacji działających w Lublinie zdecydowanie dłużej niż Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Na przykład w roku, który mamy za sobą, swój jubileusz obchodziło Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności, które w tym czasie wykonało bardzo dużo dzieł charytatywnych, a o których w powszechnym odbiorze nie pamiętamy - wskazuje Andrzej Pruszkowski, radny PiS.

Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności zostało założone 12 lutego 1815 r. W ubiegłym roku obchodziło swoją 210 rocznice powstania.

Ostatecznie podczas ubiegłotygodniowej sesji 12 radnych opozycji zagłosowało przeciwko nadaniu bulwarowi nazwy WOŚP. Za glosowało 17 radnych koalicji rządzącej.

Kobieta powiesiła się na ołtarzu polowym obok kościoła

Joanna Jastrzębska
Lubelskie

To wydarzenie poruszyło wszystkich mieszkańców niewielkiego Ostrowa Lubelskiego w powiecie lubartowskim.W ostatnią niedzielę, przed pierwszą mszą św. znaleziono zwłoki kobiety.

Dochodziła 8 rano, kiedy jedna z osób zmierzających na mszę św. w ostrowskim kościele dokonała makabrycznego odkrycia na znajdującym się za kościołem ołtarzem polowym.

- Ujawnienia zwłok dokonała przypadkowa osoba, która udała się do kościoła na nabożeństwo - mówi prokurator Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

Na miejscu prokurator dyżurny przeprowadził oględziny zwłok.

- Na ich podstawie nie stwierdzono obecnie śladów przyczynienia się innych osób do śmierci denatki - dodaje prokurator.

Zmarłą jest 37-letnia kobieta pochodząca z Lublina. Nawczoraj była zaplanowana sekcja zwłok w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Prokuratura prowadzi śledztwo ws. ewentualnej namowy do samobójstwa lub udzielenia przy nim pomocy.

Potrzeba modlitwy w intencji tej osoby

Pierwsza o sprawie napisała „Wspólnota Lubartowska". Z jej informacji wynika, że msza zaplanowana na godz. 8 została odprawiona. Próbowaliśmy skontaktować się z proboszczem, ale nie odebrał telefonu.

Ostrów Lubelski należy do diecezji siedleckiej. Rozmawialiśmy z rzecznikiem tamtejszej kurii ks. dr Pawłem Bieleckim. - Na pewno potrzeba modlitwy w intencji osoby, która odebrała sobie życie i jestem przekonany, że ksiądz proboszcz będzie je podejmował - mówi. Duchowny podkreśla też, że tragedia kobiety nie była aktem profanacyjnym. - Nie było żadnego działania, które miałoby zbezcześcić ołtarz - mówi ks. Bielecki.

eprasa.pl f14be56b15

RATUSZ WRZUCI NA RYNEK BARDZO ATRAKCYJNY TEREN POD ZABUDOWĘ MIESZKANIOWĄ

Powstanie apartamentowiec z widokiem na Ogród Saski?

Artur Jurkowski
Lublin

Parcela przy ul. Leszczyńskiego, gdzie stoi miejski biurowiec, idzie pod młotek. „Tak" sprzedaży powiedzieli miejscy radni. Debata była gorąca i toczyła się w schemacie „najlepsze rozwiązanie kontra oszukiwanie mieszkańców".

To może być jeden z najbardziej łakomych kąsków dla deweloperów. Chodzi o parcelę przy ul. Leszczyńskiego 20,22 . Teren wraz z opuszczonym w 2020 r. przez urzędników miejskich biurowcem trafi na sprzedaż. Decyzję podjęli w 26 marca miejscy radni.

Nie dziwi rozkład głosów: za byli radni z klubu prezydenta Krzysztofa Żuka (18 głosów), przeciwko zagłosowali radni opozycyjnego PiS (9 głosów).

Ul. Spokojna lepsza od Leszczyńskiego

- Stoi pusta, niewykorzystana, a możemy te środki przeznaczać na dalszy rozwój miasta – przekonywał radnych do sprzedaży nieruchomości przy ul. Leszczyńskiego Tomasz Fulara, zastępca prezydenta Lublina.

FOT. ARTUR JURKOWSKI

Biurowiec przy ul. Leszczyńskiego stoi pusty od kilku lat. Radni podjęli decyzję o sprzedaży parceli

Pierwotnie przy ul. Leszczyńskiego ratusz planował budowę nowej siedziby dla urzędników. W połowie 2021 r. miasto podpisało z Budimeksem umowę na zaprojektowanie i wybudowanie gmachu. Opiewała na 83 mln zł. W maju 2022 r. wykonawca poinformował, że ze względu na wzrost cen materiałów budowlanych, będących skutkiem napaści Rosji na Ukrainę, wartość inwestycji musi wzrosnąć do ok. 104 mln zł, czyli o ok. 21 mln zł. Ratusz uznał, że to za drogo i rozwiązał umowę.

Sprawa budowy nowej siedziby ucichła. Wróciła w 2025 r., ale już w nowym miejscu. Chodzi o ul. Spokojną 3 i 5, tę parcelę w połowie 2024 r. miasto otrzymało w drodze darowizny. Ma ok. 0,51 ha (Leszczyńskiego to ok. 0,25 ha).

- Kiedy była podejmowana decyzja co do remontu Leszczyńskiego, nie mieliśmy nieruchomości przy ulicy Spokojnej, więc wtedy taka decyzja została podjęta – przypominał Fulara.

Ratusz argumentował m.in., że budowa przy ul. Spokojnej będzie tańsza.

- Wszyscy rozumieją, że ten budynek przy ul. Leszczyńskiego, gdyby miał być adaptowany do dzisiejszych warunków technicznych, wymagałby ogromnych nakładów. Mówię tutaj o drogach ewakuacyjnych, kwestiach przeciwpożarowych, kwestiach konieczności przebudowy części wspólnych, klatek schodowych – wyliczał Tomasz Fulara.

Inwestycję przy ul. Leszczyńskiego ogranicza, jak przekonywał jeden z radnych, sąsiadujący z nim Ogród Saski. - Korzenie drzew, które są w Saskim, głęboko wnikają w tę działkę, co uniemożliwi budowę parkingu – tłumaczył Konrad Wcisło, radny prezydenckiego klubu.

Padały też inne argumenty za ul. Spokojną.

- Proponowany budynek przy ulicy Spokojnej ma zupełnie inne możliwości, w tym przyszłej rozbudowy, bo powierzchnia działki na to pozwala – dodała Jadwiga Mach, radna prezydenckiego klubu.

W lipcu 2025 roku miasto podpisało umowę na opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej dotyczącej przebudowy budynku przy ul. Spokojnej 3 na potrzeby Lubelskiego Centrum Bezpieczeństwa. Obejmuje ona analizę możliwości realizacji kolejnego obiektu biurowego na tej parceli.

- Argumenty, które tutaj padły, mnie nie przekonały i mam wrażenie, że nie przekonały też kolegów, którzy podchodzą racjonalnie do gospodarowania tymi nieruchomościami, które przypomnę: raz sprzedane raczej nie mają szansy do nas wrócić – puentował Andrzej Pruszkowski, radny PiS.

- Uważam, że ta uchwała jest nieuczciwa względem mieszkańców – podkreślał Tomasz Pitucha, radny opozycyjnego PiS.

Przypominał, a jego koledzy klubowi mu sekundowali, że w 2020 r. miasto wyemitowało obligacje m.in. na budowę nowego biurowca przy Leszczyńskiego. Chodziło o 100 mln zł. Obok siedziby dla urzędników środki miały sfinansować rozbudowę szkół na Sławinie i Felinie.

Radni nie szczędzili sobie złośliwości podczas dyskusji. Andrzej Pruszkowski odwoływał się do wcześniejszych dyskusji podczas prac komisji radnych. Chodziło o pomysł, „że ponieważ w centrum działki są drogie, to trzeba je wyprzedawać, a kupować na obrzeżach, bo tam działki są tańsze".

- I w związku z tym być może dobrze by było budować administrację na obrzeżach Lublina. Pomysł bardzo oryginalny, bo można by się było rozpędzić, prawda? I wybudować na przykład poza granicami, w okolicznych gminach – punktował Pruszkowski.

Apartamenty, a może hotel

Przygotowując się do sprzedaży, ratusz określił, jak może być zagospodarowana działka przy ul.Leszczyńskiego . Decyzje w tej sprawie zapadły jeszcze we wrześniu 2025 r. Co dopuszczają?

- Od rozbudowy i zmiany sposobu użytkowania dwóch budynków biurowych na budynki mieszkalne wielorodzinne, przez część usługową, po wariant zakładający utworzenie funkcji hotelowo-usługowej, a także realizację obiektu o charakterze usługowym – wskazała Justyna Góźdź, rzecznik prezydenta Lublina.

Każdy z wariantów przewiduje garaże podziemne i nadbudowę niższego z budynków. Maksymalna wysokość obiektów może sięgnąć 16 metrów.

Miasto nie ma wyceny nieruchomości. Z jej sporządzeniem czeka na wejście z życie uchwały o sprzedaży.

ZOOM ukazywał się drukiem przez dwie dekady. „Skoro tną budżet, niech nie nazywają się Europejską Stolicą Kultury"

Joanna Jastrzębska
Lublin

Lubelski Informator Kulturalny ZOOM przez ponad 20 lat informował imprezach kulturalnych w Lublinie. Ale niedawno zniknął z kawiarni i instytucji. Dostępny jest jedynie w internecie.

ZOOM powstał w 2004 r. i był wydawany przez Centrum Kultury, placówkę utrzymywaną z budżetu miasta. Papierowa wersja zniknęła z początkiem roku. Redakcja informatora składa to na karb rosnących kosztów druku. Zapewnia, że aktywnie poszukuje innych źródeł finansowania.

– Wierzymy, że jest to stan przejściowy i że już wkrótce będziemy mogli powrócić w formie pachnącego egzemplarza prosto z drukarni, zachowując znaną Wam strukturę i charakter informatora – informuje zespół wydający ZOOM.

Chcieliśmysię dowiedzieć się, co myśli o tym Rafał Koziński, dyrektor Centrum Kultury w Lublinie, ale od ponad tygodnia nie znalazł czasu na rozmowę.

Anna Rajtar jest na emeryturze. Ma więc czas, żeby chodzić na imprezy kulturalne. – Zawsze brałam ZOOM z biblioteki. Ma taki format, że mogłam go nosić ze sobą i pokazywać koleżankom, na co warto się wybrać. Każdy numer przeglądałam, wybierałam najciekawsze wydarzenia, które były zebrane w jednym miejscu – opowiada nam pani Anna. - Dlaczego nikt nie myśli o emerytach? Skoro tną budżet na dostęp do informacji kulturalnych, to niech się nie nazywają Europejską Stolicą Kultury – mówi nam w emocjach.

FOT. ARCHIWUM

Papierowa wersja ZOOM zniknęła z początkiem roku

Nie tylko pani Anna i jej koleżanki są niezadowolone ze zmiany. Lubelski artysta Jarosław Koziara, jak sam mówi, „od zarania" współpracuje z ZOOM-em. W swoim cyklu „Koziara Tararara" co miesiąc pisze felieton. W marcu wyszło ponuro.

– W grudniu poprzedniego roku pochowaliśmy czterdziestoletnią Galerię Białą, chlubę miasta. Jej współzałożycielka i szefowa postanowiła dokonać samurajskiego cięcia i zakończyć jej żywot szybko i zdecydowanie. Dyrektor zarządzający Galerią Labirynt, którego broniła przed usunięciem ze stanowiska cała Polska, postanowił znienacka katapultować się sam i na własne życzenie skończyło się jego dyrektorowanie. Fonomatik studio wymyślone, zaprojektowane i prowadzone z powodzeniem przez wybitnego artystę przestało istnieć, bo Centrum Spotkania Kultur kazało mu się wynosić bez podania przyczyny. Podobnie było z księgarnią artystyczną, która przez dekadę dostarczała książki dla tych, co się interesują sztuką i kulturą. Dwudziestoparoletni Informator Kulturalny ZOOM wyskoczył ze swojego papierowego przyodziewku do otchłani cyfrowej czeluści internetu, tym samym radykalnie obniżając grono zainteresowanych ofertą kulturalną miasta Lublina. Budżet Centrum Kultury stopniał do tego stopnia, że prawie już nie starcza na kreację oferty – czytamy.

– Informator jest potrzebny ludziom, był bardzo praktyczny. Teraz kontakt między widzem a ofertą kulturalną miasta się osłabił. Dofinansowanie w postaci paru tysięcy złotych, żeby wydrukować wersję papierową, nie powinno być dramatem dla budżetu miasta, i to dla miasta, które będzie Europejską Stolicą Kultury. Aczkolwiek jest. Trzeba pójść po rozum do głowy: zdobyliśmy tytuł, który zobowiązuje do progresu, a mamy regres – mówi „Kurierowi" Jarosław Koziara.

Zwraca też uwagę, że osób, które chcą tworzyć kulturę, nie jest dużo, a urzędy zniechęcają nawet te, którym się chce. Odczuł to, kiedy wraz z innymi podmiotami owszem, dostał unijne dofinansowanie na festiwal LandArt, ale wkład własny musieli pokryć z prywatnych środków.

– A teraz proszę państwa odpowiedzcie sobie na bardzo trudne pytanie – czym i kim wypełnicie ten tytuł: Europejska Stolica Kultury, sztuczną inteligencją? – pyta w felietonie.

eprasa.pl f14be56b15

BP ADAM BAB PORZĄDKOWANIE DUSZY NIE JEST W KONTRZE DO JAKICHŚ ZEWNĘTRZNYCH SPRAW

Nasze życie powinno być oparte na miłości

Jakub Sarek
Rozmowa

O tym, co jest istotą świąt Wielkiej Nocy oraz o to, jak w obliczu wyzwań współczesnego świata głosić orędzie Chrystusa Zmartwychwstałego mówi w rozmowie z „Kurierem" Adam Bab, biskup pomocniczy lubelski.

Porządki przed Wielkanocą już ksiądz biskup zrobił?
Staram się nie bałaganić, więc przed Wielkanocą nie muszę robić jakichś wielkich porządków (śmiech).

Nie odnosi ksiądz biskup czasami takiego wrażenia, że przed Wielkanocą więcej czasu i wagi przywiązujemy do przygotowania naszych domów, zamiast serc i duszy?
Nie jestem w stanie tego zmierzyć ani ocenić. Aż tak radykalnie bym się tych przedświątecznych porządków nie czepiał. A ze względu na to, że Wielkanoc to czas odświętny, to takie porządki są też potrzebne. Dla każdego kto poważnie traktuje czas świąteczny od strony wiary religijnej, kluczowe staje się przygotowanie duchowe. Do tego służył 40-dniowy Wielki Post, który oferował nam choćby rekolekcje. Porządkowanie duszy nie jest w kontrze do jakichś zewnętrznych spraw, np. domowych porządków.

FOT. KONRAD SUGIER

Adam Bab, biskup pomocniczy lubelski

Co jest istotą Świąt Wielkiej Nocy, najważniejszych dla katolików i wszystkich chrześcijan?
Treść tych świąt jest bardzo bogata. Jeżeli bym próbował jakoś ją oddać jednym zdaniem, to może przywołam takie słowo-klucz, jakim jest Pascha. My je dziedziczymy z historii wiary Izraela, bo było to święto upamiętniające wyzwolenie Izraelitów z Egiptu. Chrześcijanie obchodząc Wielkanoc również świętują wyzwolenie. Oczywiście, w naszym przypadku nie chodzi o wyzwolenie z niewoli fizycznej czy społecznej, tylko duchowej przez pokonanie śmierci i grzechu. Ale zanim do tego dojdzie, wydarza się Pascha, czyli przejście Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Mam na myśli całą tajemnicę Jego męki, śmierci, zmartwychwstania. I my również bierzemy w niej udział poprzez wejście w jedność z Jezusem. Robimy to zwłaszcza dzięki sakramentom, Chrzest włącza nas do wspólnoty wierzących w Chrystusa, a Eucharystia pielęgnuje w niej obecność. Św. Paweł w Liście do Rzymian pisze: „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca". W ten sposób „zaczepiamy się" o Pana Jezusa, który przeżywa swoją Paschę tak, żeby też i nasze życie z tej Jego Paschy otrzymało światło. Wzywa nas też do tego, by nasza egzystencja sama stała się paschalna. Przecież my także mamy własne codzienne „drogi krzyżowe", trudy, męki, zmagania z grzechem. I żebyśmy mogli z nich wyjść zwycięsko, to na swoje życie trzeba spojrzeć „paschalnie", przyjmując optykę Pana Jezusa, który śmierć na krzyżu poniósł dla nas, a nie dla siebie samego. Rozmawiamy od kilku minut i o te kilka minut jesteśmy bliżej śmierci, która dla każdego z nas - w sensie ziemskim - jest nieuchronna. Należy skupić się na własnym życiu w taki sposób, żeby ono nie było kroczeniem ku jakiejś nieznanej, przerażającej rzeczywistości po śmierci, tylko czymś bardzo głęboko, owocnie przeżywanym. I naszym drogowskazem w tej wędrówce jest właśnie życie Chrystusa. On też zmierzał ku śmierci i wszedł w śmierć, ale to jego ziemskie życie było nasączone miłością, która tę śmierć pokonała.

Jak dobrze przeżyć te święta?
Kluczowe znacznie ma głębokie wejście w tę paschalną tajemnicę. Ważny jest udział w liturgii Triduum Paschalnego, która upamiętnia i uobecnia Mękę, Śmierć i Zmartwychwstania Pana Jezusa. Ta celebracja niesie za sobą przebogate treści.

W Wielką Sobotę wieczorem rozpoczynają się obchody Wigilii Paschalnej. To najważniejsza liturgia w ciągu całego roku. Dlaczego?
Przeżywamy w jej trakcie coś niezwykłego. Pan Jezus w czasie swojej Paschy, wszedł w stan śmierci i z niej wyszedł, czym pokonał śmierć, wyzwolił nas z niewoli grzechu i dał nam życie wieczne. Wielka Sobota - to czas takiego zawieszenia, oczekiwania pomiędzy śmiercią Chrystusa a Jego zmartwychwstaniem. To dla nas też coś tajemniczego. My próbujemy oddać to trochę symbolicznie, choćby w wyznaniu wiary, w którym mówimy, że zanim Pan Jezus zmartwychwstał, to zstąpił do piekieł. Jak wskazuje Katechizm Kościoła Katolickiego (631-637), „Chrystus zstępując do piekieł, wyzwolił dusze sprawiedliwych, które oczekiwały swego Wyzwoliciela na łonie Abrahama. Jezus nie zstąpił do piekieł, by wyzwolić potępionych ani żeby zniszczyć piekło potępionych, ale by wyzwolić sprawiedliwych, którzy Go poprzedzili". Liturgia Wigilii Paschalnej jest matką wszystkich liturgii, z niej wyrastają wszystkie inne. Jest bardzo bogata w treść. Mamy w jej trakcie poświęcenie ognia i paschału, liturgia słowa opowiada całą historię zbawienia: stworzenie świata, ofiarę Abrahama z jego syna Izaaka, przejście Izraelitów przez Morze Czerwone aż po zmartwychwstanie Pana Jezusa. Mamy też błogosławieństwo wody, odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, a niekiedy także w jej trakcie udzielany jest też sakrament chrztu. Tu warto zwrócić uwagę na ciekawą rzecz.

Jaką?
Od początków Kościoła, w trakcie Wigilii Paschalnej katechumeni otrzymywali trzy sakramenty inicjacji chrześcijańskiej: chrzest, bierzmowanie, Eucharystię. One wprowadzają osoby je przyjmujące w osobistą relację z Chrystusem i Jego Kościołem, który swój początek bierze właśnie z wydarzeń paschalnych.

Jak w czasach laicyzacji, sekularyzacji, pustoszejących kościołów, głosić orędzie Chrystusa Zmartwychwstałego?
Tak jak już wspomniałem, sakramentalne znaki stawiają nas w obliczu męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Jest naszym zadaniem, aby wszystko, co Pan Jezus przez nie mówi, dobrze przyjąć i wcielać w swoje życie. To zaś ma się wyrażać między w zmianie sposobu naszego funkcjonowania w codzienności. Nasze życie powinno być oparte na miłości. Najlepiej i najpełniej możemy głosić orędzie Chrystusa Zmartwychwstałego poprzez świadectwo swojego chrześcijańskiego życia. Faktycznie, w obecnym świecie dominuje podejście konsumpcyjne, materialistyczne, gdzie miejsca dla Boga za wiele nie ma. I my - swoją własną postawą - możemy zaprosić osoby, które takiemu konsumpcyjnemu podejściu do życia hołdują do świata naszej wiary i ukazywać, im, że naprawdę istnieje alternatywa. W ten sposób może im pomóc w odkrywaniu Chrystusa.

Cała rozmowa na www.kurierlubelski.pl

Przed świętami Polacy żyją bardziej cenami paliw niż żywności

Dokończenie ze str. 1

- Niestety, w 2026 roku za koszyk wielkanocny zapłacimy średnio 12,8 proc. więcej niż rok temu - ocenia na podstawie wielkanocnego badania Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych prof. Artur Paździor, kierownik Katedry Finansów i Rachunkowości Politechniki Lubelskiej.

Od poprzedniej Wielkanoc y podrożały jajka (średnio 1,20 zł - 1,50 zł za sztukę w zależności od chowu), soki, pomarańcze i ziemniaki.

- To efekt nie tylko świątecznego popytu, ale też napięć na Bliskim Wschodzie. Zablokowanie Cieśniny Ormuz, przez którą płynie 20-30 proc. światowej ropy i gazu skroplonego, wywołało gwałtowne wahania cen surowców. A cena paliwa przekłada się na wszystko, co kupujemy czy produkujemy - wyjaśnia prof. Paździor.

Aż o 86 proc. - rok do roku - wzrosła cena czekolady gorzkiej.

- Po wyłączeniu tego produktu z koszyka wzrost wyniósłby jedynie 1,8 proc., co pokazuje, jak silny wpływ na łączny wynik mogą mieć zmiany cen pojedynczych kategorii - podaje CASE.

- Główną przyczyną wzrostu cen czekolady są opóźnienia w łańcuchu dostaw oraz rekordowe ceny surowca notowane już w ubiegłym roku, a związane z suszami i chorobami plantacji w Afryce Zachodniej - uzupełnia prof. Paździor.

Święta to nie tylko siedzenie przy stole

Jak wskazuje Provident, część Polaków przyznaje, że kwestie zdrowotne wpływają na to, w jaki sposób spędzają Wielkanoc.

Dla 15,2 proc. ankietowanych przewiduje ograniczenie ciężkostrawnych potraw, z kolei 13,8 proc. łączy wielkanocny czas z aktywnością fizyczną, np. spacerami czy uprawianiem sportu.

FOT. ARCHIWUM

Nie kupujmy zbyt dużo produktów spożywczych na święta, by ich nie wyrzucać kiedy się przeterminują

Co dziesiąty Polak deklaruje, że świąteczne menu dostosowuje do diety, a 9,2 proc. ze względów zdrowotnych spędza Wielkanoc w małym gronie.

Dla 43 proc. badanych kwestie zdrowotne nie wpływają na sposób organizacji świąt.

- Widać, że dla części Polaków Wielkanoc to już nie tylko tradycja i spotkania rodzinne, ale także moment refleksji nad zdrowiem i stylem życia. Coraz częściej pojawiają się decyzje o lżejszym menu czy aktywności fizycznej w trakcie świąt. Ten trend pokazuje, że myślimy o zdrowiu nie tylko w kontekście codziennych nawyków, ale też bezpieczeństwa na przyszłość - podkreśla Karolina Łuczak z Provident Polska.

15,2 proc. ankietowanych przewiduje ograniczenie ciężkostrawnych potraw, z kolei 13,8 proc. łączy wielkanocny czas z aktywnością fizyczną

Prof. Paździor radzi, by przy zakupach wielkanocnych sięgać po zdrowe i dobre jakościowe produkty.

- I to nawet gdy ich cena jest relatywnie wyższa. Kupienie zbyt dużej ilości wyrobów spożywczych na promocji, których nie będziemy w stanie skonsumować przed datą ich ważności, to błąd finansowy i etyczny - zaznacza ekonomista.

eprasa.pl f14be56b15

POLSKA *i* ŚWIAT

PALIWA

– Jeśli chodzi o turystykę paliwową, to analizujemy to bardzo dokładnie (...). Gdy będziemy wiedzieli, że turystyka zaburza podaż na stacjach i takie informacje otrzymamy ze strony Orlenu, Ministerstwa Aktywów Państwowych, to nie wykluczamy decyzji o ograniczeniu w zakresie sprzedaży paliw dla obcokrajowców – albo terytorialnego, albo na terenie całego państwa – powiedział minister energii Miłosz Motyka.

„Egzamin na prawo jazdy musi nadążać za rzeczywistością, od nowych technologii po zmieniające się zachowania i przepisy

Marcin Ślęzak szef Instytutu Transportu Samochodowego

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011503162

„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci"
Wisława Szymborska

Panu

Zbigniewowi Stopie

Prezesowi Zarządu Lubelskiego Węgla „Bogdanka" S.A.

oraz Jego Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia
i szczere kondolencje
z powodu śmierci

ŚP

Mamy

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Lubelskiego Węgla „Bogdanka" S.A.

0011503547

Okręgowa Rada Adwokacka w Lublinie
z głębokim smutkiem i bólem przyjęła
wiadomość o śmierci

Krzysztofa Stefaniuka

doktora nauk prawniczych,
wieloletniego pracownika
Wydziału Prawa i Administracji UMCS.

Synom,
kolegom adwokatom
Jackowi, Łukaszowi, Pawłowi,
synowej
adw. Katarzynie Stefaniuk
z mężem Marcinem
oraz całej Rodzinie

w imieniu Lubelskiej Adwokatury
wyrazy szczerego współczucia
składają

adw. Bartosz Przeciechowski
i adwokaci Izby Adwokackiej w Lublinie

Patriot z Polski trafi na Bliski Wschód? MON zaprzecza

Adam Kielar
Warszawa

Nasze baterie Patriot i ich uzbrojenie służą do ochrony polskiego nieba i wschodniej flanki NATO; nic w tej kwestii się nie zmienia i nigdzie nie planujemy ich przemieszczać – oświadczył wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

O sprawie napisał dziennik „Rzeczpospolita". Według doniesień gazety, w czasie nieoficjalnych rozmów polsko-amerykańskich, Waszyngton miał zasugerować przeniesienie jednej z rozmieszczonych w Polsce baterii systemu Patriot na Bliski Wschód.

Wszystko w związku z odwetowymi uderzeniami Iranu, który odpowiada ostrzałem na amerykańsko-izraelskie naloty.

W Polsce znajdują się dwie baterie systemu Patriot, razem liczące 16 wyrzutni. Zostały dostarczone do Polski trafiły do 3. Brygady Rakietowej Obrony Powietrznej w Sochaczewie (woj. mazowieckie) i w grudniu 2025 r. ogłoszono ich pełną gotowość operacyjną.

W latach 2027-2029 do Polski trafić ma kolejnych 48 wyrzutni Patriot, czyli następne 6 baterii. Poza jednostką w Sochaczewie mają one wejść na wyposażenie dywizjonów obrony powietrznej w Bytomiu, Gdyni oraz Skwierzynie w woj. lubuskim

FOT. MARCIN OBARA

Władysław Kosiniak-Kamysz: Bezpieczeństwo Polski jest absolutnym priorytetem

A to jeszcze nie wszystko. Według informacji „Rz", USA sondowały także możliwość przekazania Amerykanom pocisków PAC-3 MSE, które trafiły już do Wojska Polskiego.

Firma Lockheed Martin w 2025 roku wyprodukowała ok. 600 takich pocisków, a tylko przez pierwsze 16 dni wojny z Iranem, amerykańska armia zużyła ich ponad 1,5 tysiąca. Oznacza to, że odtworzenie tego, co wystrzelono w tak krótkim czasie, zajmie Amerykanom dwa lata, a konflikt trwa.

Oficjalnie, MON dementuje doniesienia o naciskach ze strony Stanów Zjednoczonych.

– W żaden sposób Amerykanie nie naciskają w tych sprawach – powiedział „Rzeczpospolitej" Janusz Sejmej, rzecznik resortu.

Zaprzeczył temu także płk Grzegorz Polak, rzecznik Agencji Uzbrojenia. Głos zabrał również minister obrony narodowej, Władysław Kosiniak-Kamysz.

„Nasze baterie Patriot i ich uzbrojenie służą do ochrony polskiego nieba i wschodniej flanki NATO. Nic w tej kwestii się nie zmienia i nigdzie nie planujemy ich przemieszczać! Nasi sojusznicy dobrze wiedzą i rozumieją, jak ważne mamy tu zadania. Bezpieczeństwo Polski jest absolutnym priorytetem" – napisał wicepremier na X.

Również wiceszef MON Cezary Tomczyk napisał, że „polskie Patrioty zostają w Polsce, mają swoje zadanie w kraju – to obrona Polski i wschodniej flanki NATO".

W połowie marca premier Donald Tusk wykluczył udział polskich wojsk w konflikcie na Bliskim Wschodzie.

– Polska nie wyśle swoich wojsk do Iranu. Ten konflikt nie dotyczy bezpośrednio naszego bezpieczeństwa. Mamy inne zadania w ramach NATO. Dotyczy to zarówno naszych sił lądowych, powietrznych jak i morskich – mówił szef rządu.

Poza Patriotami, istotnym elementem obrony Polski jest baza w Redzikowie k. Słupska (woj. pomorskie), która osiągnęła status operacyjny 15 grudnia 2023 r. Podstawę prawną bazy stanowi umowa zawarta pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską jako teren zamknięty na terytorium Polski.

Baza zapewnia bezpieczeństwo państw NATO, UE, w tym Polski, przed zagrożeniami ataku rakietami balistycznymi z powietrza. Decyzją szczytu Sojuszu Północnoatlantyckiego baza została włączona w NATO-wską tarczę antyrakietową. PAP

Sztuczna inteligencja tematem posiedzenia rządu. Tusk: Polska musi być przyjazna dla nowych technologii

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Polska musi być państwem najbardziej przyjaznym dla nowych technologii, w tym sztucznej inteligencji; równocześnie należy wyprzedzać czas, tak, aby chronić ludzi przed jej negatywnymi konsekwencjami – powiedział Donald Tusk.

Wczoraj po godz. 12 rząd rozpoczął posiedzenie, którego jednym z punktów jest projekt ustawy o systemach sztucznej inteligencji. Powołany ma zostać organ nadzoru rynku AI, czyli Komisja Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji. Zgodnie z projektowanymi przepisami do komisji będzie można m.in. składać indywidualne skargi na działanie systemów AI. Zadaniem Komisji będzie również prowadzenie kontroli, które mają sprawdzić, czy technologie oparte na sztucznej inteligencji spełniają wymogi polskich i europejskich przepisów. Przed rozpoczęciem posiedzenia rządu premier powiedział, że projekt ma na celu ochronę obywateli przed negatywnymi konsekwencjami stosowania sztucznej inteligencji oraz „złymi zamiarami" ludzi, który jej używają. – To niestety już nie jest lęk abstrakcyjny. Widać wyraźnie wszędzie na świecie, że sztuczna inteligencja może być wykorzystywana dla dobrych celów, ale może być także wykorzystywana przeciwko człowiekowi, jego dobremu imieniu, jego własności intelektualnej, itd. – ocenił.

Tusk podkreślił, że Polska jest jednym z pierwszych europejskich krajów, które przygotowały tego typu regulację.

Zaznaczył ponadto, że intencją proponowanych zmian jest, aby zmiany chroniące ludzi przed negatywnymi konsekwencjami stosowania sztucznej inteligencji nie utrudniały równocześnie rozwoju tego sektora. PAP

eprasa.pl f14be56b15

4. rocznica zbrodni w Buczy. Europa nie zapomniała

Oprac. Karolina Wrońska
Ukraina

Wczoraj szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas i ministrowie spraw zagranicznych krajów unijnych, w tym z Polski Radosław Sikorski, odwiedzili Buczę w czwartą rocznicę rosyjskiej zbrodni.

FOT. PAP/EPA

Ministrowie złożyli znicze pod pomnikiem ofiar zbrodni w Buczy i oddali hołd pamięci Ukraińców, brutalnie zamordowanych w tym miejscu cztery lata temu

Jak poinformował korespondent Interfax-Ukraina, ministrowie złożyli znicze pod pomnikiem ofiar zbrodni w Buczy i oddali hołd pamięci Ukraińców, brutalnie zamordowanych w tym miejscu cztery lata temu. Odwiedzili też cerkiew, w której znajduje się wystawa zdjęć i filmów dokumentujących rosyjskie okrucieństwa w Buczy.

Kallas podkreśliła, że Europa nie pozwoli, by Ukraina zniknęła z pola zainteresowania społeczności międzynarodowej w obliczu wojny na Bliskim Wschodzie. Zaznaczyła, że osiągnięcie sprawiedliwego i trwałego pokoju nie jest możliwe bez pociągnięcia Rosji do odpowiedzialności za popełnione zbrodnie.

Szefowa dyplomacji UE podkreśliła, że Ukraina jest częścią Europy, dlatego Europa „również pragnie, aby wojna zakończyła się sprawiedliwym i trwałym pokojem". Przypomniała, że zbrodnie wojenne popełnione przez Rosję „niestety nie są odosobnionymi przypadkami".

„To scenariusz, który Rosja stosuje wszędzie tam, gdzie okupuje terytorium, i o tym musimy pamiętać. Dlatego głównym celem naszej dzisiejszej wizyty z ministrami spraw zagranicznych państw Unii Europejskiej jest zapewnienie odpowiedzialności. Bez odpowiedzialności, jeśli te zbrodnie pozostaną bezkarne, nie ma możliwości osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju" – wyjaśniła Kallas.

Według Andrieja Sybihy, ministra spraw zagranicznych Ukrainy, obecna linia frontu na Ukrainie stanowi również granicę prawa międzynarodowego i wartości wspólnych z Europą. „Być może jak w żadnym innym mieście, właśnie w Buczy odczuwa się, że przyszłość Europy, bezpieczeństwo Europy rozstrzyga się właśnie tutaj, na Ukrainie" – powiedział Sybiha.

Minister podkreślił również znaczenie pociągnięcia agresora do odpowiedzialności dla osiągnięcia sprawiedliwego pokoju. „Pociągnięcie agresora do odpowiedzialności jest nieodłączną częścią trwałego, godnego i sprawiedliwego pokoju" – oznajmił.

Okupacja Buczy trwała 33 dni. W mieście i okolicach siły rosyjskie zabiły w tym czasie ponad 400 cywilów, w tym 37 dzieci

Siły rosyjskie wkroczyły do Buczy, miejscowości położonej na północno-zachodnich przedmieściach Kijowa, na początku marca 2022 r. Po wyzwoleniu miasteczka przez wojska ukraińskie na jaw wyszły zbrodnie, których dopuścili się tam rosyjscy żołnierze na mieszkańcach.

PAP

Potężny wybuch w hotelu w hiszpańskim kurorcie. To cud, że nikt nie zginął

Kazimierz Sikorski
Hiszpania

Część piątego piętra czterogwiazdkowego hotelu Olas w Almunecar, w hiszpańskiej Grenadzie, została poważnie uszkodzona w wyniku eksplozji. Policja nazwała „cudem", że nikt nie zginął.

Do wybuchu w hotelu, który był zapełniony w 60%, a wraz z nadejściem przerwy wielkanocnej zaczęli przybywać kolejni goście, doszło, gdy pracownicy firmy energetycznej uzupełniali zbiorniki paliwa do kotła na tarasie.

Płomienie szybko ogarnęły górne piętro, a kłąb dymu był widoczny z odległości kilku kilometrów. Ratownicy pomogli personelowi hotelu w ewakuacji wczasowiczów, gdy strażacy walczyli z pożarem.

Nikt nie zginął, jedna osoba została ranna – to kierowca ciężarówki z propanem. Napełniał on gazem bojler w pralni na piątym piętrze,doznał urazu głowy i został natychmiast przewieziony do szpitala w pobliskim mieście Motril.

Ewakuowano 44 gości. Część piątego piętra hotelu jest poważnie uszkodzona.

Obszar najbardziej dotknięty pożarem był wtedy pusty, co zapobiegło tragedii. Eksplozja spowodowała runięcie części dachu na ulicę, ale nie doszło do wypadków. Szkody dotyczyły głównie mienia.

Miejscowe władze podjęły dochodzenie w sprawie tego groźnego incydentu.

PAP

FOT. TWITTER

Mówi się o cudzie, że nikt nie zginął podczas pożaru w hiszpańskim mieście Almunecar

Niespokojnie w całej Zatoce. USA zaatakowały skład amunicji w irańskim Isfahanie

Oprac. Alina Mazurska
Iran

Armia USA przeprowadziła w nocy z poniedziałku na wtorek atak na skład amunicji w irańskim Isfahanie – podał dziennik „Wall Street Journal". Jednocześnie Arabia Saudyjska i ZEA przechwyciły irańskie rakiety.

FOT. MAJID/MEI/SIPA/SIPA/EAST NEWS

Kłęby dymu widać było z daleka

Według dziennika, który powołuje się na anonimowego amerykańskiego urzędnika, wojsko wykorzystało w nocy „dużą liczbę" ważących po około 900 kg bomb przeciwbunkrowych do zniszczenia arsenału. Prezydent USA Donald Trump zamieścił na platformie Truth Social trzydziestojednosekundowe nagranie, na którym widać potężne eksplozje. Osobno telewizja CNN potwierdziła wybuchy w pobliżu meczetu Mosalla. Ich długość i intensywność (tzw. wtórne eksplozje) sugerują, że uderzenie skutecznie zdetonowało składowaną tam amunicję.

Irańskie media doniosły także o wybuchach w wielu częściach Teheranu i przerwach w dostawach prądu. Niedługo wcześniej izraelska armia wezwała mieszkańców dzielnicy mieszkalnej w stolicy Iranu do pozostania w schronach w oczekiwaniu na atak wymierzony w „infrastrukturę wojskową".

Rzecznik irańskiego MSZ Esmail Bagei stanowczo odrzucił twierdzenia o prowadzonych rozmowach dyplomatycznych. – Nie prowadziliśmy żadnych negocjacji z Ameryką w ciągu tych trzydziestu jeden dni – przekazał w oświadczeniu, dodając, że amerykańskie propozycje dotarły do jego kraju jedynie przez wyznaczonych pośredników.

W odpowiedzi na trwające od ponad miesiąc uderzenia Izraela i USA władze w Teheranie zatwierdziły plan wprowadzenia opłat za przepływ przez Cieśninę Ormuz oraz zakazu wstępu dla statków z państw nakładających sankcje. Od początku konfliktu ruch na tym szlaku, przez który w normalnych warunkach przepływa około 20 proc. światowego wolumenu ropy, spadł o 95 proc.

„Izraelska armia zidentyfikowała pociski wystrzelone z Iranu w kierunku terytorium Izraela. Systemy obronne są w akcji, aby przechwycić to zagrożenie" – informowała armia na Telegramie, a kilka minut później odwołała alarm. Według AFP nad Jerozolimą w ciągu nocy słychać było ok. 10 eksplozji. Izraelskie wojsko przekazało, że podczas walk w południowym Libanie zginęło czterech żołnierzy, a dwóch zostało rannych.

Niespokojnie było również w innych państwach regionu.

PAP

Skradziony obraz van Gogha wrócił do muzeum

Oprac. Alina Mazurska
Holandia

Obraz Vincenta van Gogha „Wiosenny ogród", skradziony w 2020 r. z muzeum Singer Laren, po odzyskaniu i trwającej rok konserwacji wrócił do Groninger Museum. Od wczoraj można go oglądać.

Dzieło „Lentetuin, de pastorietuin te Nuenen in het voorjaar" („Wiosenny ogród, ogród plebanii w Nuenen wiosną") zostało skradzione 30 marca 2020 roku z muzeum Singer Laren, które prezentowało je czasowo po wypożyczeniu z Groninger Museum. Do kradzieży doszło w dniu urodzin Vincenta van Gogha. Sprawa odbiła się szerokim echem w Holandii i poza jej granicami, ponieważ chodziło o jedno z najbardziej rozpoznawalnych dzieł pozostających w kolekcji muzealnej. Po odzyskaniu obrazu okazało się, że dzieło zostało uszkodzone. Początkowo muzeum pokazywało je w tym stanie, aby uświadomić zwiedzającym skutki kradzieży i sposób, w jaki przestępstwo wpływa na stan zabytków. Następnie rozpoczęto trwającą około roku konserwację.

W sprawie kradzieży skazany został 59-letni Nils M. z Baarn. Według informacji podawanych przez holenderskie media mężczyzna podczas tego samego przestępstwa ukradł również inne dzieło malarskie. Sąd wymierzył mu karę ośmiu lat pozbawienia wolności.

Powrót „Wiosennego ogrodu" na ekspozycję kończy jeden z najgłośniejszych w ostatnich latach przypadków kradzieży dzieł sztuki w Holandii.

PAP

eprasa.pl f14be56b15

Kurier Lubelski
Środa, 1.04.2026

Motoryzacja kojarzy się nam z maszynami i technologią, a w rzeczywistości to przede wszystkim jest świat ludzi

Plebiscyt Mistrzowie Motoryzacji zaprasza nas do świata ludzi. Bo za każdą naprawą stoi człowiek, a za każdym sprawnym samochodem wiedza, doświadczenie i odpowiedzialność.

Za nami pierwszy tydzień głosowania w Mistrzach Motoryzacji. - To kolejna odsłona największego ogólnopolskiego plebiscytu, w którym najlepsi w branży motoryzacyjnej wybierani są przez klientów. To właśnie ich opinie i głosy zdecydują, kto najbardziej zasługuje na miano mistrza - mówi Daria Jankiewicz-Kaczmarek, odpowiedzialna za realizację Mistrzów Motoryzacji we wszystkich gazetach Polska Press Grupy. A wśród plebiscytowych kategorii są takie, jak Mechanik Roku i Warsztat Samochodowy, czyli tak naprawdę ludzie, którym powierzamy samochody. Do przeglądu albo naprawienia konkretnej usterki. Albo takiej, którą trzeba wyśledzić niczym detektyw w sensacyjnym filmie, bo kontrolka się świeci, stuka, puka, a nie wiadomo, co.

Badania pokazują, że Polacy wykazują emocjonalny stosunek do swoich samochodów. I gdy coś zaczyna stukać, zaczyna się coś więcej niż tylko problem z autem. Zaczyna się pytanie: „Do kogo pojechać?”. W czyje ręce oddać ukochane motoryzacyjne „dziecko”? To sprawia, że choć motoryzacja kojarzy się z maszynami, śrubami i technologią, w rzeczywistości jest przede wszystkim światem ludzi. Mechaników, którzy potrafią usłyszeć więcej, wyśledzić, naprawić, porządnie dokręcić i zadbać o każdy detal. Warsztatów, które są czymś więcej niż miejscem napraw. Są przestrzenią zaufania do pracowników, ich doświadczenia i decyzji.

Dobry mechanik to dziś nie tylko ktoś, kto naprawi, ale też zdiagnozuje problem, zanim stanie się poważny. Kto podpowie, co trzeba zrobić „na już”, a co może jeszcze poczekać. Kto nie gubi się w nowoczesnych systemach, elektronice i coraz bardziej zaawansowanych rozwiązaniach. Z kolei dobry warsztat to nie tylko sprzęt i zaplecze techniczne, ale przede wszystkim ludzie, którzy tworzą zespół.

Plebiscyt Mistrzowie Motoryzacji to także okazja, by poznać właśnie kulisy pracy mechaników i warsztatów samochodowych. Bo choć z zewnątrz wszystko może wyglądać podobnie, w środku kryją się bardzo różne historie. Pasje, które zaczęły się jeszcze w dzieciństwie. Przypadki, które przerodziły się w zawód na lata. Trudne naprawy, które kończyły się sukcesem, ale i takie, które uczyły pokory.

Poznajcie historie ludzi i miejsc, które każdego dnia mierzą się z wyzwaniami tej branży!

MISTRZOWIE MOTORYZACJI

Dorastał w otoczeniu samochodów i silników

Tomasz Witkowski
Alians Serwis samochodowy, Lublin

Motoryzacja była obecna w Jego życiu od najmłodszych lat. Oto nominowany w kategorii Mechanik Roku - Tomasz Witkowski (Alians Serwis samochodowy, Lublin).

Dorastał w otoczeniu samochodów i pracy warsztatowej, obserwując, jak Jego Tata wraz z bratem już w latach 70. sprowadzali auta z Belgii, a na początku lat 80. otworzyli własny warsztat. To właśnie wtedy narodziła się w Nim pasja - szczególnie do motoryzacji zachodniej, która w tamtym czasie była czymś wyjątkowym i trudno dostępnym. Pierwsze doświadczenia zdobywał w zupełnie innych realiach niż dziś - bez łatwego dostępu do części i nowoczesnych rozwiązań. To nauczyło Go samodzielności, dokładności i szukania rozwiązań tam, gdzie inni mogli się poddać. W swojej pracy kieruje się przede wszystkim precyzją i odpowiedzialnością za efekt końcowy. - Staram się w 100% zlokalizować usterkę i przede wszystkim powód jej powstania, zwracając uwagę na dokładność naprawy i szczegóły, które powodują jakość moich napraw - mówi Tomasz Witkowski. Każdą usługę wykonuje tak, jak sam chciałby mieć ją zrealizowaną - z pełnym zaangażowaniem i dbałością o każdy detal. To podejście przekłada się na trwałość napraw i zaufanie klientów.

Najwięcej satysfakcji przynoszą Mu jednak najbardziej wymagające przypadki - skomplikowane usterki, które wymagają dużej wiedzy, cierpliwości i pracy.

Nie idą „na skróty”, szukają najlepszego rozwiązania

Auto Serwis Wojdat
Stężyca, Piaskowa 16

Auto Serwis Wojdat (Stężyca, Piaskowa 16) - tu każda naprawa rozpoczyna się tu od dokładnej diagnostyki i indywidualnego podejścia do samochodu.

- W prowadzeniu naszego warsztatu najważniejsze są rzetelność, precyzja oraz zaufanie klientów. Stawiamy na dokładną diagnostykę i solidne wykonanie każdej usługi, bo wiemy, że od tego zależy bezpieczeństwo i komfort jazdy naszych klientów. Każde auto traktujemy indywidualnie - nie działamy „na skróty”, tylko szukamy najlepszego rozwiązania - mówi Marcin Wojdat. Równie ważna jest transparentność i uczciwość wobec klientów. Każdy etap naprawy jest jasno komunikowany, a decyzje podejmowane są wspólnie, w oparciu o rzetelną wiedzę i doświadczenie. - Klient zawsze wie, co zostało zrobione, dlaczego i jakie są koszty - bez niedomówień i niespodzianek - podkreśla właściciel. To podejście przekłada się na długofalowe relacje - wielu klientów wraca tu od lat, wiedząc, że mogą liczyć nie tylko na fachową usługę, ale także szczere doradztwo, nawet jeśli oznacza to mniej korzystne rozwiązanie dla samego warsztatu. Największą satysfakcję przynoszą momenty, gdy uda się rozwiązać problem, który przez długi czas pozostawał nierozwiązany. - Lubimy wyzwania, dlatego ogromną frajdę sprawia nam rozwiązywanie skomplikowanych usterek, z którymi inni sobie nie poradzili. To właśnie wtedy możemy pokazać nasze doświadczenie i zaangażowanie - zaznacza Wojdat.

LIDERZY W SKALI WOJEWÓDZTWA WE WSZYSTKICH KATEGORIACH

MECHANIK ROKU

1. **Kamil Pieńkosz**, DriveTech Mechanika Samochodowa, Borowina Sitaniecka
2. **Tomasz Witkowski**, Alians Serwis samochodowy, Lublin
3. **Michał Ignatiuk**, Igła Cars Michał Ignatiuk, Solinki

WARSZTAT SAMOCHODOWY ROKU

1. **Auto Serwis Wojdat**, Stężyca, Piaskowa 16
2. **Wezyr - Serwis Bmw**, Radawiec Duży, Radawiec Duży 121
3. **Bosch Car Service Warsztat i SKP**, Międzyrzec Podlaski

INSTRUKTOR JAZDY ROKU

1. **Krzysztof Wróbel**, OSK Elka, Łuków
2. **Wioletta Szypuła**, Auto Nauka Marian Zub, Zamość
3. **Łukasz Sidor**, OSK Kulka, Lublin

SZKOŁA JAZDY ROKU

1. **Szkoła Nauki Jazdy Auto-Driver**, Terespol, Wojska Polskiego 94
2. **OSK LALA**, Piaski, Lubelska 74
3. **Auto-MAX Szkoła Nauki Jazdy**, Biłgoraj, Kopernika 17

KIEROWCA ROKU

1. **Tomasz Kwiatkowski**, PBI Lublin, Lublin
2. **Piotr Cieślak**, PHU Maj Hubert, Niezdów
3. **Marek Rutkowski**, Chełmskie Linie Autobusowe Spółka z o.o, Chełm

DORADCA DS. SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW ROKU

1. **Kacper Kozicki**, Chery G&G Auto, Lublin
2. **Karol Kulasiewicz**, Jetour Fix Forum Lider, Lublin
3. **Marcin Siemiak**, BMW Best Auto, Lublin

FIRMA TRANSPORTOWA ROKU

1. **Agat**, Mikulin, Mikulińska 37
2. **SnookTrans Zbigniew Wymoczył**, Lublin, Romanowskiego 46
3. **FREMIKS s.c.**, Świdnik, Niepodległości 29/33

AUTO DETAILING ROKU

1. **JJA Wash&detailing**, Lublin, Wyszyńskiego 4
2. **DreamCars Studio**, Krasnystaw
3. **Revo Detailing - Myjnia ręczna**, Lublin, Prusa 8

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.kurierlubelski.pl/moto

eprasa.pl f14be56b15

Jego życie było kanwą serialu „Daleko od szosy”

Anna Gronczewska
redakcja@kurierlubelski.pl

Główni bohaterowie „Daleko od szosy” mają swoje pierwowzory. Prawdziwy Leszek pochodzi spod Bełchatowa, z niewielkiej wsi Brzezie w województwie łódzkim. To jego życie stało się kanwą jednego serialu.

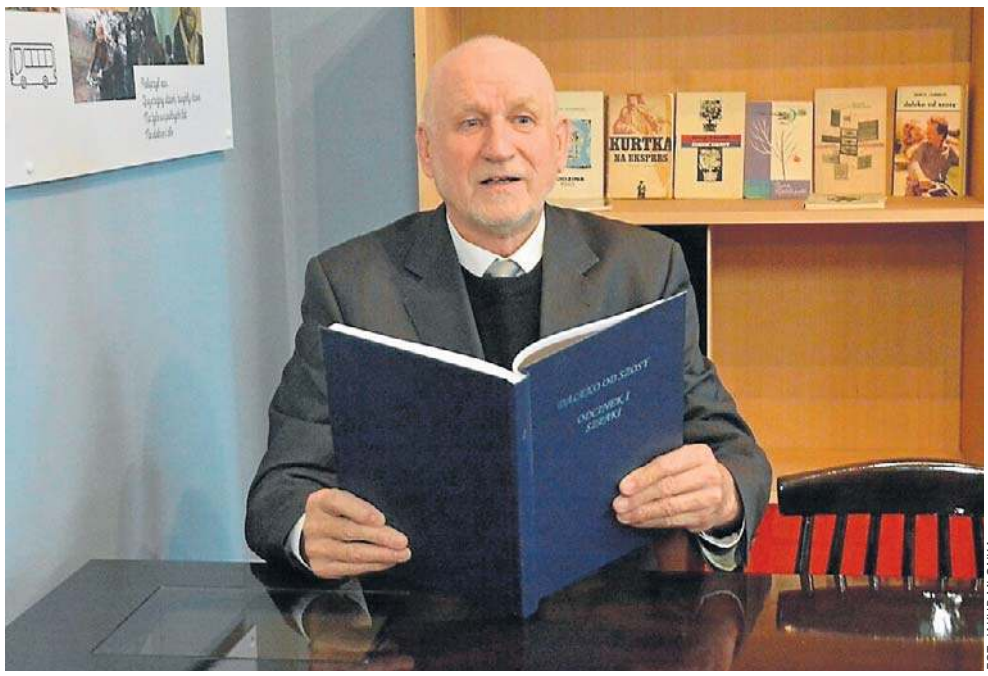

FOT. JAKUB MLONKA

Lechosław Uciński od dawna jest już na emeryturze. To on był pierwowzorem głównego bohatera „Daleko od szosy”. Na zdjęciu nasz bohater w Zespole Szkół Samochodowych w Łodzi, którego jest absolwentem

Nazywa się Lechosław Uciński, od dawna jest już na emeryturze. Lubi czasem powspominać, obejrzeć po raz setny odcinki „Daleko od szosy”. Wtedy przed oczami znów staje całe jego życie. Dzieciństwo, młodość spędzona we wsi pod Bełchatowem. Potem praca na Śląsku. I te pamiętne wakacje, podczas których spotkał Anię, swoją największą miłość. Wyjazd do Łodzi, nauka w wieczorowym technikum, praca w łódzkim MPK.

Być może nie poznalibyśmy jego historii, gdyby nie Henryk Czarnecki. Był pisarzem, ale też nauczycielem języka polskiego.

- Poznałem go w Łodzi, w Technikum Samochodowym przy ul. Prożka - opowiadał nam Lechosław. - Uczył mnie polskiego. Akurat pisał książkę „Profesor na drodze”, potem na jej podstawie powstał film. Gdy napisał jakiś rozdział, to czytał go na lekcjach. Potem zadał nam temat wypracowania „Moja droga do szkoły”. Chciał się dowiedzieć, jak to się stało, że nie skończyliśmy w normalnym czasie szkoły, a zaczęliśmy się uczyć, gdy już pracowaliśmy, mieliśmy rodziny.

Leszek Uciński też napisał wypracowanie. Spodobało się profesorowi Czarneckiemu. Jednak przez myśl nie przyszło mu, że stanie się podstawą serialu, a potem i książki.

- Bardzo wiele serialowych historii pokrywa się z moim życiem! - przyznaje Leszek Uciński.

Czereśnie nie tak słodkie jak w serialu

Tak jak Leszek Górecki, główny bohater „Daleko od szosy” pracował ciężko od dziecka. Pracował „u szmaciarza”, w sadzie. Sam sobie złożył rower...

- Takie było życie na wsi - przypomina. - Rodzice nie dawali kieszonkowego, była bieda i Leszek musiał sobie radzić. A był zaradny i tak mu zostało!

Zaraz po podstawówce złożył dokumenty do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Zelowie. Chciał zostać mechanizatorem. Miał tam iść z pięcioma kolegami z klasy. Ale zaczęli po kolei rezygnować ze szkoły. Zrezygnował i Leszek. Zadecydował, że nie będzie się uczył, a zacznie zarabiać. Razem z tatą krył dachy słomą. Latem dorabiał sobie w sadach. Zbierał jabłka, grusze w sadzie w Woli Węgrzyna koło Stróży. Potem pojechał na czereśnie. Sad znajdował się w okolicach Mikołajewic.

- Pojechałem do Lutomierska tramwajem, a potem szedłem dwa czy trzy kilometry pieszo - wspominał. - W sadzie rosło 96 czereśni. Znajdował się blisko stawu i cmentarza. Było tam wiele drzew, na których czaiły się szpaki. Musiałem rano wstawać, by przy pomocy wiadra i własnego głosu je przepędzać, bo przecież zjadłyby wszystkie czereśnie. Przyjeżdżały też dziewczyny, które zbierały owoce.

Sceny te znalazły się w serialu. Dzierżawcę czereśniowych drzew gra Gustaw Lutkiewicz. I śpiewa słynną już piosenkę z refrenem:

Daj mi nogę, daj mi nogę,
ja ci nogi dać nie mogę.

- Ta piosenka to był mój pomysł - opowiadał nam Leszek Uciński. - Mój najstarszy brat miał zespół muzyczny. Grał na akordeonie, na weselach. I śpiewali właśnie tę piosenkę. Tylko że w rzeczywistości brzmiała bardzo ładnie. W serialu słyszymy uproszczoną wersję.

W Brzeziach jego rodzice mieli nieduże, bo 2-hektarowe gospodarstwo. A było pięcioro dzieci. Tata dorabiał wykładaniem dachów słomą, a zimą wyplatał kosze z wikliny. Leszek mu pomagał.

- Zresztą kosze, które Leszek wyplata w serialu, pochodziły z naszego gospodarstwa - dodaje.

Motocyklem do rodzinnej wsi

Leszek, gdy miał 18 lat, postanowił pojechać na Śląsk. Pracował w Śląskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych. Poszerzali drogę z Katowic do Warszawy. Pracował w okolicach Siewierza. Potem pojechał do Sosnowca. Zrobił prawo jazdy. Zaczął pracować w Miejskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Mieszkaniowego. Zamieszkał w hotelu robotniczym. Hotel był nowoczesny, miał nawet basen.

- Mieszkałem z fajnym kumplem, zresztą w filmie jest to fajnie pokazane - dodaje. - Pracowałem jako betoniarz. Była to bardzo ciężka praca. Gdy skończyłem kurs prawa jazdy, to chciałem pracować jako kierowca.

Podczas pracy na Śląsku odłożył trochę pieniędzy. Kupił sobie motocykl. Czasem odwiedzał rodzinną wieś. Tam czekała na niego dziewczyna. W serialu miała na imię Bronka, a naprawdę - Krystyna. Leszek uczył ją jeździć na motorze, radziła sobie bardzo dobrze, z czasem zrobiła nawet prawo jazdy. Mieli poważne plany. Tymczasem na chłopaka czekało wojsko. Przypuszczał, że jesienią dostanie powołanie. Zwolnił się więc z pracy w Sosnowcu i wrócił do swojej wsi. Chciał odpocząć, spędzić trochę czasu w rodzinnych stronach. Do domu wracał autobusem. Wysiadł na przystanku i zobaczył trzy dziewczyny z Łodzi - Wiesię, Zosię i Anię. Były koleżankami z tego samego liceum. Zdały maturę i dostały się na studia. Wiesia dostała się na polonistykę, Zosia na ekonomię, a Ania na biologię. Postanowiły razem spędzić wakacje.

- Znałem bardzo dobrze Wiesię - opowiadał Leszek. - Mieszkała tu jej babcia. Przyjeżdżała do niej w wakacje. Gdy byliśmy dziećmi, to razem się bawiliśmy.

Dziewczyny trochę się nudziły, więc dużo czasu spędzały z Leszkiem. Uznały, że jest chyba jedynym chłopakiem z okolicy, z którym można pogadać, wesoło spędzić czas. Był kulturalny, miły. Często go odwiedzały, on przychodził do nich. Od razu jego uwagę zwróciła Ania.

- Miała bardzo ładne nogi! - śmieje się Leszek.

Wakacje szybko się skończyły. Dziewczyny wróciły do Łodzi. Ale Ania Bełdycka nie zapomniała o Leszku. Pisała do niego listy, przysyłała mu książki.

- W naszej wsi nie było jeszcze prądu, więc czytałem te książki przy lampie naftowej - opowiadał Leszek Uciński. - Często na głos, moim rodzicom. Mama robiła coś przy kuchni, tata wyplatał kosze... Ale bardzo chętnie słuchali.

Między Anią i Leszkiem narodziła się miłość. Tymczasem była jeszcze Krystyna. Leszek chciał być wobec niej uczciwy. Powiedział, że kocha inną. Rozstali się. Krystyna poznała innego chłopaka. Wzięli ślub cywilny i szykowali się do kościelnego. Miał się odbyć w sobotę. Pozostały im do załatwienia ostatnie formalności. W czwartek, a więc dwa dni przed ślubem, jechali do księdza.

- Podobno to Krystyna chciała prowadzić motocykl, ale on uznał, że dziewczyna nie będzie go wozić - tłumaczył. - Usiadł za kierownicą, choć nie miał prawa jazdy. Jechali żwirową drogą. „Nie wyrobił” na zakręcie. Wypadli z drogi. Krystyna wylądowała w ziemniakach, uderzyła głową w ziemię...

Krystyna doznała uszkodzenia rdzenia kręgowego. Do końca życia jeździła na wózku inwalidzkim. Została pochowana na cmentarzu w Szczercowie.

- Zawsze, gdy jestem w rodzinnych stronach, to zapalam znicz na jej grobie - dodaje jej dawna miłość.

Pod wpływem Ani Leszek zaczął myśleć o nauce. Gdy wrócił z wojska, wyjechał do Łodzi. Kiedyś jechał z Anią tramwajem i zobaczyli ogłoszenie, że MPK poszukuje kandydatów na kurs dla kierowców autobusów. Zgłosił się. Skończył kurs. Został kierowca autobusu. Zapisał się do technikum samochodowego. Wziął ślub z Anią. Urodził się im pierwszy syn Przemek. Zdał maturę. Na studia jednak nie poszedł, choć już złożył papiery. Uznali z Anią, że byłyby to kolejne lata wyjęte z ich życia...

Tak jak w serialu, Leszek nie miał początkowo dobrych stosunków z teściową. Pracowała w kadrach, w „Stomilu”, jeszcze dorabiała sobie prowadząc agencje PKO.

- Ania była chyba na czwartym roku studiów, wróciła do domu i źle się czuła - opowiada Leszek. - Wymiotowała. Mama zrobiła jej awanturę, bo myślała, że jest w ciąży. Mnie też się oberwało, choć nie byliśmy winni. Od tego czasu mama Ani odsunęła się ode mnie. Na nasz ślub jednak przyszła. W tym dniu przemówiła do mnie, gdy składała życzenia. Tata Ani zawsze nam sprzyjał. Pochodził ze wschodu, pracował w „Agromie”.

Tak jak w filmie, jeszcze jako kawaler, wynajmował pokój w kamienicy przy ul. 22 Lipca (dziś 6 Sierpnia).

Po ślubie z Anią wynajmowali pokój w domu przy ul. Pojezierskiej. Gdy urodził się Przemek, krótko mieszkali u teściów, a potem przeprowadzili się do domu przy ul. Drewnowskiej.

- Dom był przeznaczony do rozbiórki i warunki były okropne - wspomina Leszek.- Pokój miał 2,5 metra szerokości, 6,5 długości. Mieliśmy tylko zimną wodę. Ubikacja znajdowała się na podwórku. Gdy na dachu leżał śnieg, to było ciepło.

Potem dostali upragnione mieszkanie na Retkini. Leszek awansował w pracy. Zaczął pracować w kontroli jakości, a jak skończył technikum, to został kierownikiem zajezdni. Cały czas dorabiał sobie na pół etatu jako kierowca autobusu. Potem kupił sobie od znajomych fiata 125 p i w weekendy jeździł jako taksówkarz.

Leszek, przeprowadzamy się!

Rodzina Ucińskich opuściła jednak Łódź. Kiedyś Ania z kolegami i koleżankami z pracy pojechali na wycieczkę w góry, w okolice Bielska-Białej. I zachwyciła się tamtymi terenami!

-Leszku, przeprowadzamy się! - stwierdziła po powrocie z wycieczki. I tak zrobili.

Po urodzeniu Marcina, drugiego syna, Ania zaczęła chorować. Stwierdzono u niej stwardnienie rozsiane. Mimo ciężkiej choroby, nie poddawała się. Pisała wiersze, malowała. Ale choroba postępowała. Ania zmarła w 2014 roku.

Leszek Uciński często przyjeżdżał na plan „Daleko od szosy”. Był nawet konsultantem serialu. Poznał dobrze Krzysztofa Stroińskiego, który zagrał Leszka Góreckiego.

- Bacznie mnie obserwował - śmieje się Leszek Uciński. - Wiele rozmawialiśmy, w chwilach wolnych od zdjęć spacerowaliśmy. Mogę powiedzieć, że się zaprzyjaźniliśmy.

Po przeprowadzce do Bielska-Białej zaczął pracować w „Polmozbycie”. Najpierw w warsztatach, potem został kierownikiem salonu. Kiedyś, gdy jeszcze pracował w serwisie, swoim „maluchem” podjechał Krzysztof Stroiński. Bardzo się zdziwił się, że zobaczył Leszka. Okazało się, że w okolicach Bielska-Białej mieszkają rodzice aktora.

- My pojechaliśmy do jego rodziców, Krzysztof z żoną odwiedził nas - opowiada Leszek. - Potem załatwiałem mu różne auta.

eprasa.pl f14be56b15

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,72	4,28	4,65	4,93	2,33

DANE WG NBP Z DNIA 30.03.2026, G. 12:00

FINANSE KREDYTOBIORCY MUSZĄ UZBROIĆ SIĘ W CIERPLIWOŚĆ

Marcowa decyzja RPP była przedwczesna

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Globalne napięcia i kryzys w Zatoce Perskiej stawiają pod znakiem zapytania dalsze ruchy stóp procentowych w Polsce.

- Marcowa obniżka była trochę przedwczesna, a gwałtowne zmiany stóp w najbliższym czasie są mało realne - mówi Strefie Biznesu Fryderyk Krawczyk z VIG/C-QUADRAT TFI.

FOT. 123RF

Wzrost niepewności i szansa dla inwestorów

Obecne turbulencje na rynkach finansowych wymuszają ostrożność inwestorów i powodują wzrost niepewności. Fryderyk Krawczyk, ekspert VIG/C-QUADRAT TFI w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl podkreśla, że okres długotrwałej, pozytywnej tendencji sentymentu na rynkach powoli się kończy.

- Obecne, niespokojne czasy przekładają się na turbulencje na rynkach finansowych. Pojawia się nerwowość nie tylko, jeżeli chodzi o wycenę aktywów, ale także o działania inwestorów. Kończy się pomału taki okres długotrwałej, pozytywnej tendencji sentymentu na rynkach finansowych - mówi Krawczyk.

Ekspert zaznacza, że wysoka zmienność zawsze wpływa na nastroje klientów i inwestorów, ale jednocześnie stwarza nowe okazje inwestycyjne.

- Każdy kryzys jest oczywiście okazją, szansą do inwestycji, bo mamy bardzo silną, bardzo dynamiczną przecenę aktywów. Czyli ten cały układ, który do tej pory był stabilny, nagle się mocno zdestabilizował. Zmieniły się oczekiwania inflacyjne, inwestorzy nie wiedzą, jak ten konflikt się potoczy, w którym kierunku on będzie podążał - tłumaczy Krawczyk.

- Więc to też widać w wycenach aktywów. Ale oczywiście każdy kryzys narodzi też nowych zwycięzców, nowe szanse, więc wydaje się, że to też jest dobry moment, żeby przebudować swój portfel inwestycyjny, ale i także poszukać nowych okazji inwestycyjnych na rynkach - dodaje.

Dolar zyskuje na znaczeniu

W kontekście globalnych rynków Krawczyk wskazuje, że ostatnia przecena na rynkach dłużnych uatrakcyjnia produkty obligacyjne.

- Widzimy, że ostatnia przecena na rynkach dłużnych bardzo silnie uatrakcyjnia na przykład produkty obligacyjne, produkty dłużne. Oczywiście mamy wzrost oczekiwań inflacyjnych, ale historia pokazuje, że takie szoki podażowe, szoki związane z kryzysami ropy naftowej, one zazwyczaj mają wpływ na inflację, czy też na oczekiwania inflacyjne, krótkoterminowe i zazwyczaj stanowią bardzo dobrą okazję inwestycyjną - wyjaśnia.

Krawczyk zwraca uwagę także na znaczenie dolara w ostatnich tygodniach. - Do tej pory było tak, że te działania administracji amerykańskiej powodowały, że ten dolar się osłabiał. Od jakiegoś czasu ten status takiej waluty rezerwowej był podważany. Ale wbrew pozorom ten kryzys w Zatoce Perskiej spowodował ponowny powrót inwestorów do dolara - wyjaśnia.

- Dolar ponownie się okazał bezpieczną przystanią. Być może z tego powodu, że Amerykanie pokazali, że w dalszym ciągu są potęgą militarną. I tutaj ten pop do dolara był dosyć silny - podkreśla Krawczyk.

Ekspert dodaje, że reakcja rynków akcyjnych była umiarkowana, ponieważ kryzys w głównej mierze dotyczy problemów logistycznych związanych z ropą. - Rynki akcyjne nie boją się inflacji, bo zazwyczaj przychody spółek są indeksowane gdzieś do inflacji - zaznacza.

- To, co najmocniej cierpiało podczas tego kryzysu, to oczywiście rynki dłużne, czyli tak zwane rynki realnej stopy procentowej, ponieważ wzrost stóp procentowych i oczekiwań inflacyjnych powoduje zmianę, do tej, dotychczasowego paradygmatu, niskich stóp procentowych, dalszych obniżek i silnej dezinflacji. To zostało gdzieś zaprzepaszczone w krótkim okresie, więc tutaj też ten ruch był najbardziej brutalny - podkreśla Krawczyk.

Rada Polityki Pieniężnej i wysokość stóp procentowych

Na krajowym rynku inwestorzy obserwują sytuację uważnie, choć reakcje są bardziej dynamiczne niż na rynkach bazowych. - Wydaje mi się, że jesteśmy tak zsynchronizowani w tym, jeżeli chodzi o te aspekty zmian na rynkach czy akcyjnych, czy na rynkach obligacyjnych - mówi.

Krawczyk przy okazji podkreśla, że ostatnie wydarzenia „uwypukliły to, że Polska jest cały czas rynkiem wschodzącym, jeżeli chodzi o klasę aktywów", ponieważ, jak zaznacza, „u nas reakcja była dużo bardziej gwałtowna, w szczególności na rynkach obligacyjnych, gdzie ta przecena była bardzo mocna".

- To było sto punktów bazowych w ciągu kilku dni, bardzo dynamiczny ruch, gdzie rynki bazowe, takie dojrzałe jak rynek niemiecki, amerykański, po prostu reagowały w takiej ograniczonej przestrzeni dwudziestu, dwudziestu pięciu punktów bazowych - tłumaczy Krawczyk.

- Czyli ta dynamika zmian negatywnych dotknęła bardziej te rynki wschodzące, do których cały czas niestety Polska, jako rynek finansowy, może nie gospodarka, ale się zalicza - dodaje.

Ekspert odnosi się też do działań Rady Polityki Pieniężnej i potencjalnych zmian stóp procentowych.

- Patrząc tak akademicko tego typu kryzysy miały wpływ na inflację, chyba tylko krótkoterminowy. Wydaje się, że te działania, które były podejmowane w ostatnim czasie, ta marcowa obniżka była trochę przedwczesna. RPP mogło zaczekać na rozwój wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Być może to by trochę stabilizowało rynek - mówi Krawczyk.

Jednocześnie zaznacza, że drastyczne zmiany stóp w najbliższych miesiącach są mało prawdopodobne. - Patrząc z naszej strony wydaje nam się, że na ten moment o dalszych obniżkach trzeba trochę na ten moment zapomnieć - wyjaśnia.

- Rynek będzie pewnie musiał gdzieś się ustabilizować w patrzeniu na rozwój sytuacji na Bliskim Wschodzie, a Rada Polityki Pieniężnej także da sobie trochę więcej czasu, żeby tę sytuację ocenić - mówi.

- Nie widzimy także jakiejś przestrzeni do gwałtownych podwyżek stóp procentowych czy jakiejkolwiek podwyżki stóp procentowych, ponieważ wysokość stopy procentowej nie będzie wpływała na to, czy Cieśnina Ormuz zostanie odblokowana, czy nie zostanie odblokowana. To jest główny problem i ten problem musi być rozwiązany po prostu jakąś dyplomacją czy też rozwiązaniami militarnymi - podkreśla.

Krawczyk dodaje, że ewentualna reakcja stóp procentowych zależałaby wyłącznie od długoterminowego wpływu wyższych cen paliw na inflację i gospodarkę.

- Chyba że te oczekiwania inflacyjne będą podbijane długoterminowo przez te wyższe ceny paliw, które się będą rozlewały na kolejne usługi, szerzej na gospodarkę. No to wtedy prawdopodobnie jakaś reakcja może mieć miejsce, ale uważamy, to jest raczej kwestia kwartałów niż najbliższych miesięcy - podsumowuje Krawczyk. ©℗

O VIG/C-QUADRAT TFI

VIG/C-QUADRAT TFI to polskie towarzystwo funduszy inwestycyjnych działające od 2021 roku, będące wspólnym przedsięwzięciem austriackiej grupy C-Quadrat Investment Group oraz Vienna Insurance Group. Firma specjalizuje się w zarządzaniu aktywami, oferując fundusze dłużne, akcyjne, algorytmiczne oraz zrównoważonego rozwoju, a także produkty emerytalne.

eprasa.pl f14be56b15

PRACA NADCHODZI DUŻA ZMIANA NA RYNKU PRACY

System może tego nie udźwignąć

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Reforma inspekcji pracy niedługo może wejść w życie. Ustawa przeszła już przez parlament i czeka teraz na podpis prezydenta. Zmiany będą dotyczyły PIP, ale też całego rynku pracy, a także sądów pracy.

FOT. G. DEMBINSKI/POLSKA PRESS

Reforma PIP oznacza duże zmiany na całym polskim rynku pracy

Pytanie, czy właśnie sądy nie staną się wąskim gardłem nowego systemu. - Powodzenie reformy będzie zależało nie tylko od treści przepisów, ale przede wszystkim od praktycznej zdolności sądów do obsługi zwiększonej liczby spraw – mówi Angelika Czarnecka, radca prawny z kancelarii J. Dauman Legal.

Nowelizację ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy została przyjęta przez Sejm i Senat. Ustawa czeka teraz już tylko na podpis prezydenta. Nowe przepisy zakładają przyznanie Państwowej Inspekcji Pracy uprawnienia do zamiany pozornych umów cywilnoprawnych i B2B w umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej. Pracodawca będzie miał prawo odwołania się od decyzji okręgowego inspektora w terminie 30 dni do sądu pracy. Ustawa wprowadza także szybszą ścieżkę rozpatrzenia odwołania od decyzji przez sąd w ciągu 30 dni.

Reforma Państwowej Inspekcji Pracy z pewnością jest jednym z najważniejszych projektów zmian w prawie pracy ostatnich lat. Choć debata publiczna na jej temat skoncentrowana została głównie na relacji pracownik-pracodawca, jej realne skutki w dużej mierze odczują sądy pracy. Reforma nie zakłada wprost przebudowy struktury sądów, jednak w praktyce może wymusić ich reorganizację. Wynika to przede wszystkim z planowanego rozszerzenia kompetencji oraz pozycji inspektorów pracy. Zmiany te mają charakter zarówno jakościowy, jak i funkcjonalny. Pojawiają się pytania, czy sądy pracy będą przygotowane zmiany i prawdopodobnie większą liczbę spraw do rozpatrzenia.

Inspektorzy będą mogli samodzielnie kształtować sytuację prawną stron stosunku zatrudnienia

W obowiązującym stanie prawnym inspektor, stwierdzając, że dana osoba wykonuje pracę w warunkach właściwych dla stosunku pracy, mógł jedynie wystąpić do sądu z odpowiednim powództwem lub wesprzeć pracownika w jego dochodzeniu. Po zmianach organ Państwowej Inspekcji Pracy będzie mógł samodzielnie rozstrzygnąć tę kwestię w drodze decyzji administracyjnej, co oznacza zasadnicze przesunięcie jego roli z funkcji inicjującej postępowania na funkcję władczą, bezpośrednio kształtującą sytuację prawną stron stosunku zatrudnienia. Przy czym należy doprecyzować, że kompetencja ta została przyznana nie każdemu inspektorowi pracy, lecz okręgowemu inspektorowi pracy, działającemu na podstawie ustaleń dokonanych w toku kontroli.

- Decyzja ta wywołuje przy tym skutki nie tylko na gruncie prawa pracy, lecz również prawa podatkowego oraz ubezpieczeń społecznych, co oznacza automatyczne objęcie danej osoby reżimem właściwym dla stosunku pracy. Zmiana ta ma szczególne znaczenie w kontekście przeciwdziałania zjawisku pozornego samozatrudnienia oraz nadużywania umów cywilnoprawnych - wyjaśnia Angelika Czarnecka, radca prawny zarządzająca praktyką prawa pracy w kancelarii J.Dauman Legal.

W tym zakresie ustawodawca przewiduje również rozszerzenie zakresu podmiotowego kontroli, umożliwiając inspektorom objęcie działaniami także tych podmiotów, które formalnie nie zatrudniają pracowników w rozumieniu prawa pracy, lecz opierają swoją działalność wyłącznie na umowach cywilnoprawnych. W dotychczasowym stanie prawnym możliwość ingerencji w takich przypadkach była bardziej ograniczona, co pozwalało części przedsiębiorców unikać realnej kontroli. Nowelizacja usuwa tę lukę, wzmacniając zdolność Państwowej Inspekcji Pracy do badania rzeczywistego charakteru zatrudnienia, niezależnie od jego formalnej kwalifikacji.

I to właśnie ten element proponowanych zmian jest najczęściej dyskutowanym i prawdopodobnie najbardziej „rozpoznawalnym" rozwiązaniem przewidzianym w nowelizacji: przyznanie Państwowej Inspekcji Pracy uprawnienia do stwierdzania istnienia stosunku pracy w drodze decyzji administracyjnej - obecnie takie ustalenie należy wyłącznie do sądu. Co to oznacza w przypadku wdrożenia zmian?

- W proponowanym modelu rola sądu ulega zmianie - z organu rozstrzygającego spór „od początku" na organ rozpoznający odwołanie od decyzji organu administracji. Jest to istotna zmiana systemowa, ponieważ część spraw pracowniczych może trafiać do sądów dopiero na etapie kontroli decyzji PIP. Nie oznacza to jednak całkowitego wyłączenia sądów z rozpoznawania spraw w pierwszej kolejności. Ustawa przewiduje bowiem alternatywę - okręgowy inspektor pracy może zamiast wydania decyzji wnieść powództwo do sądu pracy. Ponadto sąd, rozpoznając odwołanie od decyzji, nie ogranicza się wyłącznie do kontroli jej legalności, lecz może orzec co do istoty sprawy - mówi Angelika Czarnecka.

Państwowa Inspekcja Pracy zyska kompetencje o charakterze quasi-orzeczniczym, umożliwiające bezpośrednie ingerowanie w stosunki prawne

Angelika Czarnecka wskazuje, że obok zmian o charakterze materialnym przewidziano również szereg rozwiązań zwiększających efektywność działania inspektorów. Należą do nich m.in. rozwój narzędzi analitycznych opartych na wymianie danych z innymi instytucjami publicznymi, możliwość prowadzenia kontroli w formie zdalnej, a także bardziej elastyczne planowanie działań kontrolnych w oparciu o analizę ryzyka. Istotnym elementem jest również zaostrzenie sankcji za naruszenia prawa pracy.

- Rozwiązania te nie stanowią jednak zasadniczego rozszerzenia kompetencji w sensie materialnoprawnym, lecz raczej wzmacniają zdolność egzekwowania już istniejących uprawnień oraz zwiększają skuteczność działania organu. W rezultacie nowelizacja prowadzi do częściowej zmiany modelu funkcjonowania Państwowej Inspekcji Pracy. Dotychczas była ona przede wszystkim organem kontrolnym, którego rola sprowadzała się do wykrywania naruszeń i inicjowania dalszych postępowań, w szczególności sądowych. Po zmianach zyskuje ona w określonym zakresie kompetencje o charakterze quasi-orzeczniczym, umożliwiające bezpośrednie ingerowanie w stosunki prawne między pracodawcą a osobą świadczącą pracę - twierdzi Czarnecka.

Warto również zauważyć, że wszczęcie postępowania przez okręgowego inspektora pracy przerywa bieg przedawnienia roszczeń pracowniczych, które po zakończeniu postępowania biegnie na nowo. O ile więc nie wszystkie elementy reformy oznaczają rozszerzenie kompetencji sensu stricto, o tyle w kluczowym obszarze - ustalania istnienia stosunku pracy - mamy do czynienia z wyraźnym i jakościowym wzmocnieniem pozycji inspektorów pracy.

Można spodziewać się wzrostu liczby spraw, które będą kierowane do sądów pracy, a już dziś zmagają się one z przewlekłością postępowań

Proponowane zmiany prowokują do pytań o wydolność sądów pracy. Można spodziewać się wzrostu liczby spraw, które będą do nich kierowane - szczególnie jeśli pracodawcy będą masowo odwoływać się od decyzji inspektorów. Tymczasem już dziś wiele wydziałów pracy zmaga się z przewlekłością postępowań.

- Dlatego coraz częściej mówi się o konieczności reorganizacji sądów. Nie chodzi jednak o „rewolucję ustrojową", lecz raczej o działania operacyjne - takie jak tworzenie nowych wydziałów, sekcji specjalistycznych czy wzmocnienie zaplecza kadrowego. Obowiązujące przepisy organizacyjne już dziś dają takie możliwości, ale ich wykorzystanie będzie zależało od skali wpływu nowych spraw na organizację pracy sądów - wskazuje prawniczka.

Skuteczność całej reformy PIP będzie zależeć również od sprawności działania sądów pracy

Reforma PIP, jak przypomina Angelika Czarnecka, trafia przy tym na moment szczególny dla wymiaru sprawiedliwości. Sądy przechodzą jednocześnie proces cyfryzacji oraz zmian organizacyjnych, co w krótkiej perspektywie może dodatkowo obciążać system. W tym kontekście kluczowe znaczenie będzie miało wsparcie administracyjne - w tym rola asystentów sędziów.

- Ostatecznie trudno mówić o „systemowej reformie sądownictwa". Bardziej adekwatnym określeniem jest reorganizacja wymuszona zmianami w prawie pracy. Jej powodzenie będzie zależało nie tylko od treści przepisów, ale przede wszystkim od praktycznej zdolności sądów do obsługi zwiększonej liczby i nowego rodzaju spraw - twierdzi Angelika Czarnecka.

Czarnecka uważa, że jeśli system nie zostanie odpowiednio wzmocniony kadrowo i organizacyjnie, istnieje realne ryzyko dalszego wydłużenia postępowań. A to oznacza, że skuteczność całej reformy Państwowej Inspekcji Pracy będzie w dużej mierze zależeć nie od samej Państwowej Inspekcji Pracy, lecz od sprawności działania sądów pracy. ©℗

eprasa.pl f14be56b15

Kurier Lubelski
Środa, 1.04.2026

ENERGETYKA TANIEGO WĘGLA JUŻ NIE MA I NIE BĘDZIE

Polska energia utknęła w pułapce

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Wszystkie opowieści o tzw. polskim węglu trzeba wziąć w nawias, bo dziś nie ma już dostępnego i taniego węgla – tłumaczy w rozmowie ze Strefą Biznesu Grzegorz Onichimowski, prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych. Wskazuje też, że system ETS wymaga pilnej reformy, bo podbija ceny energii. Jednocześnie ostrzega przed rosnącymi kosztami morskiej energetyki wiatrowej, które, jego zdaniem, zbliżają się do poziomu atomu i mogą czynić ją nieopłacalną.

Strefa Biznesu: Czy możliwe jest obniżenie cen energii w Polsce, a jeśli tak – jak można to osiągnąć bez zahamowania inwestycji w sektorze?
Grzegorz Onichimowski, prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych: Krótkoterminowo można to zrobić kosztem wyników firm energetycznych. Jednocześnie musimy ciągle mieć z tyłu głowy konieczność inwestowania. Dlatego populistyczny jest punkt widzenia, według którego np. spółki dystrybucyjne mogłyby ograniczyć zwrot z kapitału, by obniżyć swoje taryfy, czyli koszty ponoszone przez odbiorców. Trzeba z tym bardzo uważać, bo cała transformacja opiera się między innymi na inwestycjach w sieci i nie możemy ich porzucić. Jako branża energetyczna musimy dalej inwestować i to mocno.

Kiedy realnie możemy zobaczyć trwały spadek cen energii i od czego to zależy?
Realnie może to nastąpić w ciągu czterech-pięciu lat. Wtedy powinniśmy zobaczyć efekty w postaci niższej ceny energii. Są kraje w Europie, którym się to już udało. Klasycznym przykładem jest tutaj Hiszpania. Tam ceny na rynku krótkoterminowym są blisko dwukrotnie niższe niż w Polsce i udało się je obniżyć w stosunkowo krótkim czasie. Jest to możliwe także w przypadku naszego kraju. Potrzeba do tego absolutnie wyjątkowego wysiłku w obszarze odnawialnych źródeł energii, magazynowania i rozwoju sieci. Dzisiaj zbudowanie w Polsce farmy wiatrowej trwa 7–8 lat, w Niemczech 3 lata, a w Stanach Zjednoczonych rok. Jeśli nie przyspieszymy, to będziemy mieli bardzo duży problem.

Jak możemy przyspieszyć rozwój inwestycji energetycznych w Polsce i czy skrócenie czasu realizacji, np. do około 3 lat, jest w naszych warunkach realne?
Uważam, że jest to realne. Przede wszystkim musimy sobie powiedzieć, jakie są nasze priorytety, chociażby w dziedzinie ochrony przyrody. Dzisiaj można zablokować budowę farmy wiatrowej jednym pustym bocianim gniazdem. Nie możemy się zgadzać na totalną wszechwładzę różnych pseudoobrońców przyrody, którzy tak naprawdę zarabiają na tym, a nie próbują chronić środowisko. Musimy wydzielić miejsca, w których możliwa będzie szybka budowa nowych zasobów energetycznych. To już się dzieje – Ministerstwo Klimatu i Środowiska wpisało strefy przyspieszonego rozwoju odnawialnych źródeł energii do projektu nowych przepisów.

Czy same zmiany legislacyjne wystarczą, czy potrzebne są konkretne działania, żeby te przyspieszone strefy rzeczywiście zaczęły działać w praktyce?
Powinniśmy w tych miejscach konsekwentnie trzymać się tego, że procedury niezbędne do budowy będą realizowane wyjątkowo szybko. Bez tego czeka nas ponoszenie kosztów drogich paliw.

Jak w tym kontekście wygląda dziś rola węgla w polskim systemie energetycznym?
Wszystkie opowieści o tak zwanym polskim węglu weźmy w nawias, bo dzisiaj dostępnego i niedrogiego węgla już nie ma i nie będzie. Co roku dopłacamy miliardy złotych do wydobycia. Gdybyśmy nawet chcieli dzisiaj zupełnie przeformułować swoją politykę energetyczną i spróbować eksploatować nowe złoża, to taka operacja trwałaby kilkanaście lat i zakończyłaby się niepowodzeniem, bo zostalibyśmy z podobnymi cenami energii czy paliw. W związku z tym jesteśmy w takim samym położeniu jak cała Europa, czyli importujemy paliwa. A jeśli tak, to musimy dążyć do tego, by sprowadzać ich jak najmniej.

Czy pokładamy zbyt duże nadzieje w energetyce wiatrowej na morzu i czy przy obecnych kosztach może ona być realnie konkurencyjna cenowo?
Gdybyśmy mieli dalej iść w tak wysokie ceny, jak w ostatniej aukcji, to nie warto tego robić. Cena offshore zbliża się do ceny elektrowni jądrowej. Jeśli mam porównać te dwie technologie, to wybiorę źródło dyspozycyjne, a nie źródło,

FOT. 123RF

Wszystkie opowieści o tzw. polskim węglu trzeba wziąć w nawias, bo dziś nie ma już dostępnego i taniego węgla

które jest zależne od pogody. Trzeba też pamiętać o rewolucji w obszarze magazynowania energii. Jeśli mamy tani magazyn energii, to sprawność źródła traci na znaczeniu. Możemy energię wytworzyć bardzo tanio np. z lądowego wiatraka i zapewnić sobie jej dostawę w dłuższym okresie. Oczywiście nie możemy tej energii magazynować tygodniami, ale godzinami jak najbardziej. Nieco lepsze parametry wiatraków morskich tracą przez to na znaczeniu. Trzeba przy tym pamiętać, że być może rozwój bazy przemysłowej związanej z morską energetyką wiatrową doprowadzi do obniżenia kosztów. Na razie jednak widać jedynie ich wzrost.

Co w takim razie powinno odgrywać rolę stabilizatora systemu energetycznego, jeśli nie offshore?
Stabilizatorem systemu będą magazyny energii i do pewnego stopnia źródła konwencjonalne. Musimy dążyć do tego, by tych drugich wykorzystywać jak najmniej i nie zużywać paliw. Ostatnie tygodnie i blokada Cieśniny Ormuz pokazały, jak wrażliwy na kryzysy jest to obszar. Większość zapotrzebowania powinny pokrywać fotowoltaika, wiatr na lądzie oraz wszystkie systemy magazynowania energii i energetyka jądrowa.

Czy SMR-y mogą być sensownym rozwiązaniem uzupełniającym dla polskiego systemu energetycznego?
W przypadku SMR koszt wyprodukowania jednostki energii będzie nieco wyższy niż przy dużych blokach, jednak mogą być one produkowane seryjnie i montowane na miejscu, więc sama budowa będzie znacznie szybsza. To obniża koszty. Również w tym przypadku kluczowe jest przyspieszenie procesów związanych z licencjonowaniem, uzyskiwaniem zgód i pozwoleń. Tylko jeżeli SMR uda się budować szybko będzie to technologia atrakcyjna.

Widać rosnące zainteresowanie prywatnych inwestorów tym obszarem. Co to może oznaczać dla rozwoju energetyki w Polsce?
To, co się dzisiaj dzieje wokół Zatoki Perskiej pokazuje rozchwianie globalnej równowagi. To może być duża szansa dla Polski.

W jakim sensie może to przełożyć się na konkretne inwestycje?
Przykładem mogą być centra danych, które miały być lokowane na Bliskim Wschodzie ze względu na tanią energię ze słońca i względny spokój. Dzisiaj widać, że jest to już nieaktualne i być może Europa stanie się atrakcyjniejszym miejscem do inwestowania.

Europa, żeby przyciągnąć takie inwestycje, musi przede wszystkim zapewnić dostęp do taniej i stabilnej energii elektrycznej.
Cała gospodarka musi się elektryfikować i szukać synergii między różnymi sektorami. Przykładem są samochody elektryczne czy pompy ciepła. Skoro wszystko ma być na prąd to trzeba wykorzystać możliwości wynikające ze specyfiki poszczególnych technologii, by jak najefektywniej zużywać energię elektryczną i spalać jak najmniej drogich paliw. To właśnie tak pojmowana efektywność da nam przewagę i tanią energię.

A jak wyglądałaby i ile kosztowałaby modernizacja sieci energetycznej, gdyby nie rozwijały się odnawialne źródła energii?
To jest pytanie pod tytułem: „gdyby nie wynaleziono samochodu, to czy byśmy musieli budować autostrady?". Pewnie nie. Ale z punktu widzenia trzech najważniejszych kryteriów, czyli kryterium geopolityki, bezpieczeństwa i fizyki, nie ma lepszej drogi dla gospodarki niż elektryfikacja. Musimy zatem dostarczyć narzędzia do przeprowadzenia elektryfikacji. Nie może być nim nowa elektrownia węglowa. Nawet politycy, którzy opowiadają bajki o węglu jako gwarancie bezpieczeństwa, mają świadomość, że to jest droga donikąd. W Polsce w ostatnich latach próbowano zrobić dwie takie inwestycje i obie skończyły się porażką.

Minister aktywów państwowych podkreśla znaczenie „local content". Jak PSE podchodzi do tego zagadnienia w praktyce?
Bardzo mocno wspieramy local content. W zamówieniach na dostawy wprowadzamy zapisy premiujące dostawców, którzy prowadzą lokalną produkcję. Tak jest np. w przetargu na dostawy przewodów dla linii najwyższych napięć.

Na początku rozmowy wspomniał pan o inwestycjach. Co obecnie jest najbardziej palącym tematem w tym obszarze?
Na wszystkie inwestycje w energetyce należy patrzeć z punktu widzenia całościowej strategii, którą jest strategia elektryfikacji gospodarki. Nie należy patrzeć na to wycinkowo, tylko zastanawiać się, jak możemy zwielokrotniać nasze korzyści.

Na przykład?
Klasycznym przykładem jest transport i OZE. Apeluję do kolegów z firm energetycznych, żeby przemyśleli, czy wiosną i latem w weekendy nie warto umożliwić ładowania samochodów elektrycznych za darmo. To ograniczy problemy po stronie sieci i bilansowania systemu, a jednocześnie da klientom konkretną korzyść.

No właśnie, ta elektromobilność, wydaje się, że nie rozwija się tak, jak zakładano wcześniej.
Zależy, jak na to spojrzeć. Połowa tuktuków, czyli popularnych w Tajlandii malutkich, tanich taksówek, jest już elektryczna. I przecież ludzie, którzy kupują te elektryczne tuktuki, nie robią tego dla ograniczenia emisji CO_2, bo nic ich to nie obchodzi. Robią to dlatego, że im się to po prostu opłaca.

Jak pokazać zwykłemu Kowalskiemu, że elektromobilność naprawdę mu się opłaca?
Ja myślę, że powoli on już zaczyna się o tym przekonywać. Znajdujemy się w siedzibie PSE w Konstancinie, czyli w tzw. warszawskim obwarzanku. Wielu ludzi mieszka w odległości kilkudziesięciu kilometrów od stolicy i dojeżdża codziennie do centrum samochodem, a mają na dachu fotowoltaikę. Dzięki temu przez ponad pół roku mają darmowe paliwo i właściwie dojeżdżają do pracy za darmo. To jest obszar, w którym fantastycznie poradziły sobie Chiny. One też nie mają gazu i ropy w wystarczających dla nich ilościach. Kiedyś elektryfikowały się w oparciu o węgiel, ale dzisiaj ograniczają jego rolę, jednocześnie co roku zwiększając o kilka procent zapotrzebowanie na energię elektryczną, redukując przy okazji emisje.

Co to wszystko oznacza w praktyce?
To znaczy, że Chiny robią olbrzymi zwrot w kierunku źródeł odnawialnych. W Polsce o tym mówi się bardzo mało. Myślę, że błędna była narracja o konieczności ograniczania emisji. Ona dała populistom tlen do krytykowania transformacji. Trzeba mówić o trzech wspomnianych elementach: o geopolityce, czyli bezpieczeństwie, fizyce, czyli efektywności i ekonomii, czyli o naszych pieniądzach. To się naprawdę opłaca, a przy okazji ogranicza emisje, bo nie da się wyprodukować taniej energii elektrycznej z paliw kopalnych.

Czy ewentualne reformy systemu ETS mogą w tym pomóc?
Uważam, że tak, ale oczywiście nie na zasadzie „odrzucamy ETS jako jedyny kraj w Unii Europejskiej". Nie możemy tego zrobić, nie wychodząc z Unii Europejskiej.

Dlaczego więc reforma systemu ETS jest potrzebna?
ETS dzisiaj trochę zjada własny ogon. Miał on być instrumentem służącym ograniczaniu emisji i wspieraniu elektryfikacji gospodarki, a stał się jej hamulcem, ponieważ za bardzo podwyższył ceny energii. Dzisiaj w Polsce najmocniej odczuwamy skutki systemu ETS, bo mamy dużo elektrowni węglowych, ale kraje, które mają dużo bloków na gaz, też zaczynają mieć nóż na gardle. Moim zdaniem potrzebna jest refleksja w Unii Europejskiej, na jakim poziomie taki system może funkcjonować. Nie może on być tylko elementem gry spekulacyjnej.

eprasa.pl f14be56b15

REKLAMA 0011504086

Kraśnik, 31.03.2026 r.

Znak:Ab.6740.11.13.2025

OBWIESZCZENIE STAROSTY KRAŚNICKIEGO

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zwanej dalej specustawą drogową oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

STAROSTA KRAŚNICKI

zawiadamia,

że w dniu 23.12.2025 r. na wniosek Burmistrza Urzędowa zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie dróg gminnych w ramach inwestycji pod nazwą: **„Budowa dróg gminnych – ul. Jaśminowej oraz ul. Szczęśliwej w Urzędowie”**.

Inwestycja będzie realizowana na działkach o numerach ewidencyjnych:

1. Nieruchomości lub ich części znajdujące się w liniach rozgraniczających teren inwestycji, przeznaczone pod pas drogowy publicznej drogi gminnej:

Objaśnienia:
- *numer działki przed nawiasem - działka pierwotna przed podziałem,*
- *numer działki w nawiasie oznaczonej pogrubioną czcionką - działka po podziale przeznaczona pod inwestycję, planowana do przejęcia na rzecz Gminy Urzędów,*
- *drugi numer działki w nawiasie (niepogrubiona czcionka) - działka po podziale pozostająca u dotychczasowego właściciela,*

Obręb: 060708_4.0019 Wodna, miasto Urzędów, powiat kraśnicki, województwo lubelskie:

809/2, 808/2 (**808/4**, 808/3), 807/2 (**807/4**, 807/3), 806/2 (**806/4**, 806/3), 805/4 (**805/8**, 805/7), 805/6 (**805/10**, 805/9), 804/6, 803/3 (**803/5**, 803/4), 802/2 (**802/8**, 802/7), 802/4 (**802/10**, 802/9), 801/3 (**801/16**, 801/15), 801/14, 801/9, 800/6, 799/10 (**799/30**, 799/29), 799/11 (**799/32**, 799/31), 799/28, 799/27, 798/5, 797 (**797/2**, 797/1), 796 (**796/2**, 796/1), 795 (**795/2**, 795/1), 794 (**794/2**, 794/1), 1360 (**1360/2**, 1360/1), 714, 810 (**810/1**, 810/2), 811/10, 1130 (**1130/1**, 1130/2), 814/8, 814/7 (**814/15**, 814/16), 814/3 (**814/13**, 814/14), 814/2 (**814/11**, 814/12), 814/10 (**814/19**, 814/20), 814/9 (**814/17**, 814/18), 815/4, 815/9, 816/16, 816/11, 818/4 (**818/5**, 818/6)

2. Nieruchomości lub ich części znajdujące się w liniach rozgraniczających teren inwestycji (nie podlegające podziałowi), stanowiące własność Gminy Urzędów:

Obręb: 060708_4.0019 Wodna, miasto Urzędów, powiat kraśnicki, województwo lubelskie:

809/2, 804/6, 801/14, 801/9, 800/6, 799/28, 799/27, 798/5, 714, 811/10, 815/4, 815/9, 816/16, 816/11

Zakres inwestycji obejmuje:
- rozbiórkę istniejącej nawierzchni drogowej,
- rozbiórkę elementów kolidujących (bram, ogrodzeń),
- wycinkę drzew i krzewów,
- zabezpieczenie istniejącej infrastruktury technicznej,
- roboty ziemne (wykopy/nasypy),
- budowę jezdni ul. Jaśminowej na odcinku ok. 532 m dostosowanej do przenoszenia obciążeń 115 kN/oś,
- budowę jezdni ul. Szczęśliwej na odcinku ok. 210 m dostosowanej do przenoszenia obciążeń 115 kN/oś wraz z placem do zawracania dla samochodów osobowych,
- budowę skrzyżowania ul. Jaśminowej z ul. Szczęśliwą,
- budowę zjazdów do posesji i działek przyległych,
- budowę odwodnienia powierzchniowego i wgłębnego w postaci muld i sączków infiltracyjnych,
- wykonanie poboczy umocnionych mieszanką niezwiązaną 0-31,5 mm o szerokości 0,75 m,
- wykonanie plantowania terenów zielonych wraz z humusowaniem i obsianiem w granicach projektowanego pasa drogowego,
- wykonanie oznakowania pionowego, poziomego i elementów bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia o wszczęciu postępowania w powyższej sprawie.

Jednocześnie informuje, iż strony postępowania w terminie 7 dni, licząc od dnia doręczenia w sposób określony powyżej, mogą składać wypowiedzi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów w sprawie w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Kraśniku, ul. Al. Niepodległości 20, tel. (81) 826-17-79 w godzinach pracy urzędu.

Po wyżej określonym terminie sprawa zostanie rozpatrzona w oparciu o przedstawione materiały.

Wgląd w akta sprawy nie jest obowiązkowy.

Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości będących przedmiotem postępowania oraz legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie drogi.

Zaznacza się, że zgodnie z art. 11d ust. 9 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, z dniem ukazania się obwieszczenia nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego objęte wnioskiem o wydanie decyzji ZRID, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Auta każde, uszkodzone i całe, motocykle, ciągniki rolnicze, poleasingowe. Najkorzystniej, gotówka, 798-566-274

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

ZŁOTA-RĄCZKA, remonty; 693 051 624

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

PORZĄDKOWE

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz, rozbiórki budynków, wycinki oraz podcinki drzew, usuwanie korzeni, niwelacja terenu, koszenie trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych, 510-538-557

INNE

KOMPLEKSOWE uprzątanie, strychów, garaży, mieszkań, wywóz sprzętu AGD, złomu, gruzu, starych, zepsutych mebli, koszenie zaniedbanych działek kosą spalinową, rozdrabnianie gałęzi rębakiem, 530-373-641

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

Skup ciągników rolniczych, każdy stan. 512-709-001

Skup pras belujących. 512-709-001

Towarzyskie

SANDRA, 885-213-554

EKSPRESOWE OGŁOSZENIA z dnia na dzień

Towarzyskie

Ola, 81/744-42-62

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

AUTOREKLAMA

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011501593

Syndyk masy upadłości Stanisława Kisiela,

osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej w ramach postępowania upadłościowego **LU1S/GUp-s/514/2025 zaprasza do składania pisemnych ofert w konkursie na sprzedaż wchodzącego w skład masy upadłości prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej** obejmującej działkę ewidencyjną nr 15/2 o powierzchni 0,54 ha oraz działkę ewidencyjną nr 71 o powierzchni 0,57 ha, położonej w miejscowości Stanisławów, gminie Ulan-Majorat, powiecie radzyńskim, województwie lubelskim, dla której Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer **LU1R/00034421/0.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 14.000,00 zł

(słownie: czternaście tysięcy złotych i zero groszy). **Termin składania pisemnych ofert** do kancelarii syndyka oraz wpłacania przez oferentów **wadium w kwocie 1.400,00 zł** na rachunek bankowy masy upadłości, pod rygorem odrzucenia oferty, **upływa w dniu 17 kwietnia 2026 r.** (decyduje data wpływu przesyłki do kancelarii notarialnej oraz wpływu wadium na rachunek bankowy masy), **natomiast otwarcie ofert, przeprowadzenie konkursu oraz ewentualnej licytacji nastąpią w dniu 20 kwietnia 2026 r. o godzinie 10.00 w Kancelarii Syndyka Pauliny Duwer przy ul. św. Marka 7-9/2 w Krakowie.** Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży oraz o szczegółowych warunkach konkursu ofert, w tym wymogach formalnych oferty, sposobie wpłacania wadium, sposobu dokonania zgłoszenia chęci uczestnictwa w rozstrzygnięciu konkursu w formie zdalnej, czy innych warunkach sprzedaży można uzyskać w godzinach 9.00 - 15.00 osobiście w Kancelarii w Krakowie przy ul. św. Marka 7-9/2, a także pocztą elektroniczną.

Zapytania proszę kierować na adres e-mail: **kancelaria.doradca@pdcb.pl**, ewentualnie telefonicznie pod **numerami (12) 623 54 21 lub +48 795 822 426.** Oględziny nieruchomości możliwe są w każdym czasie (działki nie są ogrodzone).

www.dawro.pl

eprasa.pl f14be56b15

Mało mamy takich par czy małżeństw, które rozchodzą się w poszanowaniu dla siebie

Agnieszka Kaczorowska w Pudelku Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Agata Rubik obchodziła święta wcześniej
Celebrytka na kilka dni opuściła Miami i pojawiła się z najbliższymi w Polsce. Nie mogło się więc obejść bez odwiedzin u jej rodziców. Celebrytka świętowała z nimi przedwcześnie Wielkanoc w luksusowej willi państwa Paskudzkich. „Nie będzie nas tu na święta, więc zrobiliśmy sobie święta wcześniej" – podpisała fotorelację na Instagramie.

Michał Żurawski spokojnie popijał kawę
Popularny aktor i Roma Gąsiorowska już jakiś czas temu podjęli decyzję o rozstaniu. W miniony poniedziałek odbyła się kolejna rozprawa rozwodowa pary. Żurawski pojawił się na sali rozpraw, ale w sądzie zabrakło Gąsiorowskiej. Na zdjęciach z korytarza widać, jak aktor spokojnie popija kawę.

Weronika Rosati próbuje uczyć polskiego
Aktorka pojawiła się w programie „Halo tu Polsat", gdzie opowiedziała m.in. o swojej córce Elizabeth. Podczas wizyty w studiu zwróciła się do 8-letniej dziewczynki słowami „Hi, Elizabeth", co zwróciło uwagę prowadzących. W związku z tym zapytano ją, czy dba o naukę języka polskiego swojej pociechy. – Moja córka chodzi od czterech lat do polskiej szkoły w każdą sobotę. Bardzo próbuję, żeby rzeczywiście umiała mówić po polsku, rozumiała, żeby uczyła się polskiego.
(GZL) Fot. Sylwia Dabrowa

W TELEWIZJI

Noe: Wybrany przez Boga
TV Puls, 20:00
Noe (Russell Crowe) ma prorocze sny, a następnie otrzymuje misję od Boga. Ma zbudować arkę, aby ocalić wybrane stworzenia na ziemi przed nadejściem powodzi. Kiedy jest bliski ukończenia budowy, samozwańczy król Tubal-kain żąda miejsca dla siebie i swoich poddanych.

Con Air: lot skazańców
Super Polsat, 21:00
Nicolas Cage w roli porządnego faceta, który wpada w kłopoty. Skazany za zabójstwo, przedterminowo zwolniony, trafia do samolotu przewożącego największych kryminalistów. Ten lot nie przebiegnie zgodnie z planem...

Król złodziei
TVP 1, 21:20
Grupa seniorów włamywaczy – Brian (Michael Caine), Billy (Michael Gambon), Kenny (Tom Courtenay), Terry (Jim Broadbent) i Danny (Ray Winstone) – niegdyś słynni złodzieje nie zamierzają odpoczywać na emeryturze i na Wielkanoc szykują śmiały skok.

Jaja w tropikach
FX Comedy, 22:00
Kapitalna satyra Bena Stillera na Hollywood. Opowieść o gwiazdorach, którzy biorą udział w epickim filmie o wojnie w Wietnamie, daje pretekst do wykpienia m.in. gwiazdorskiego rozkapryszenia i amerykańskich superprodukcji wojennych.

KRZYŻÓWKA NR 50

Poziomo:
1) statek wodny, np. Titanic,
5) Hermes lub Dionizos,
9) główna część broni palnej,
10) tkanka pod korą drzewa,
12) japońska odmiana zapasów,
14) czeski producent samochodów osobowych,
15) Piszczek lub Nowicki,
17) stan w USA na wybrzeżu Atlantyku,
18) część mechanizmu dźwigniowego,
21) broń Michała Wołodyjowskiego,
23) pomarańczowa odmiana jabłoni,
28) postać grana przez Jerzego Stuhra w „Seksmisji",
29) osesek leśnego ssaka,
32) dziki – mieszka w mateczniku,
36) górniczy wagonik-wywrotka,
37) w wannie lub jeziorze,
38) cykl utworów Jana Kochanowskiego,
39) określony nakład pieniężny,
40) przytulny lokalik z ekspresem w bufecie.

Pionowo:
1) Wielki przed Wielkanocą,
2) żołnierz ciężkiej jazdy,
3) dokonywana na konto,
4) główny punkt programu,
5) Barbara …-Zdort, reżyserka filmu „Rajska jabłoń",
6) osoba pochodząca z tej samej okolicy,
7) niedźwiedzi lub miłosny,
8) … Merkel, była niemiecka kanclerz,
11) pełen ziaren pszenicy,
13) część końskiego rzędu,
16) ochronny kolor munduru wojskowego,
19) miasto aglomeracji wrocławskiej,
20) sztuczny zbiornik wody,
22) ryba mulistych akwenów,
24) rzadki ssak z rodziny żyrafowatych,
25) łamany przez kryptologa,
26) „… róży", powieść Umberto Eco,
27) muzyka Leszka Możdżera,
29) dawny statek rzeczny,
30) płaskorzeźba wyryta w kamieniu,
31) naczynie do parzenia herbaty,
33) pęk słomy lub wikliny,
34) krzywa płaska zamknięta,
35) amory naszych przodków.

AUTOPROMOCJA 0111228874
kurier lubelski
w prenumeracie z Tele Magazynem
12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 49

P	A	T	I	M	A	T	■	G	■	D	O	M	D	O	B	R	Y	
O	■	O	■	O	■	W	Y	R	W	A	■	Ą	■	K	■	U	■	
K	A	T	E	R	L	A	■	Ó	■	N	O	T	A	T	N	I	K	
O	■	E	■	U	■	R	O	D	O	S	■	W	■	E	■	N	■	
T	O	M	A	S	Z	Ó	W	■	S	E	B	A	S	T	I	A	N	
■	L	■	N	■	■	G	I	T	A	R	A	■	A	■	B	■	A	
B	I	E	G	U	S	■	E	■	D	■	Z	A	D	Z	I	O	R	
■	W	■	A	■	Z	A	S	T	A	W	A	■	Ł	■	Z	■	K	
T	A	D	Ż	Y	K							M	O	N	A	K	O	
O	■	Z	■	■	A							A	■	I	■	■	Z	
P	O	I	R	O	T							S	T	E	R	T	A	
O	■	A	■	■	U							Ó	■	T	■	U	■	
R	Y	T	U	A	Ł							W	Ł	A	D	Z	A	
E	■	W	■	■	K							K	■	K	■	I	■	
K	R	A	B	■	A	S	P	I	R	Y	N	A	■	T	A	N	K	

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś działaj śmiało, ale nie w pośpiechu. Horoskop dzienny zapowiada, że jedna rozmowa otworzy Ci drzwi do ciekawej zmiany.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbać o finanse i nie odkładać decyzji, która dojrzewa od kilku dni.
Baran (21.03 - 19.04)
Dzień sprzyja kontaktom, wiadomościom i pomysłom. Horoskop dzienny na środę podpowiada jednak, by nie obiecać zbyt wiele.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje dziś poprowadzą Cię we właściwą stronę. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że w domu lub sercu możliwe miłe zaskoczenie.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz moc przyciągania ludzi i okazji. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by pokazać inicjatywę, ale zostawić też miejsce na dialog.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobny porządek przyniesie wielką ulgę. Horoskop dzienny na środę wróży, że to dobry moment, by zamknąć zaległą sprawę z klasą.
Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja zgodzie, flirtowi i estetyce. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji, szczególnie w sprawach relacji i planów.
Panna (23.08 - 22.09)
Nie wszystko trzeba mówić od razu. Horoskop na dziś wyraźnie radzi zachować energię na jeden ważny ruch, który wiele zmieni.
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz chęć ruchu, zmian i świeżego powietrza. Horoskop dzienny na środę wróży, że to dobry dzień na odkładaną od dawna decyzję.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja da dziś efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś zauważy Twoje starania i może zaproponować coś wartościowego.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoja oryginalność zaprocentuje. Horoskop na dziś radzi, by nie bać się prezentować odmiennego zdania - właśnie ono okaże się trafne.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja wyciszeniu i dobrym przeczuciom. Horoskop dzienny na środę mówi, że mały gest z Twojej strony przyniesie dużą zmianę.

kurierlubelski
www.kurierlubelski.pl
Redaktor naczelny **Krzysztof Nowacki**, Z-ca redaktora naczelnego **Marek Podgajny**, Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**, Kierownik działu reklamy **Karolina Rudnicka**
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1, 20-002 Lublin, **tel. 81 44-62-800, fax 81 44-62-819, redakcja@kurierlubelski.pl,** Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl f14be56b15

Janusz ogłosił zakończenie reprezentacyjnej kariery

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Rozgrywający Marcin Janusz powiadomił, że zakończył karierę w reprezentacji Polski. Powodem rezygnacji z gry w drużynie narodowej są problemy zdrowotne 31-latka.**

Marcin Janusz, który w 2024 roku w Paryżu poprowadził polskich siatkarzy do wicemistrzostwa olimpijskiego, już w zeszłym sezonie miał przerwę od kadry. Oficjalnym powodem była potrzeba odpoczynku i poważne problemy z plecami, które doskwierały mu od kilku lat. Ich apogeum sięgnęło w półfinale i finale igrzysk.

FOT. SYWIA DĄBROWA

Marcin Janusz to jeden z najbardziej utytułowanych zawodników w siatkówce reprezentacyjej i klubowej

Janusz potwierdził schorzenie wątroby

W opublikowanym w poniedziałek przez „Przegląd Sportowy" wywiadzie 31-letni rozgrywający przyznał jednak, że zeszłoroczna przerwa od reprezentacji była również podyktowana zdiagnozowanym schorzeniem wątroby.

- Większość kibiców wie o moich problemach z plecami, z którymi zmagałem się od lat, także podczas igrzysk w Paryżu. Gdyby chodziło tylko o to, wróciłbym w tym sezonie do kadry. Jednak był to tylko jeden z powodów, i nie ten najważniejszy - powiedział Janusz.

Jak przyznał, problemy z wątrobą były wynikiem przyjmowania dużej ilości leków.

- Przez lata gry w klubach i reprezentacji przyjmowałem leki przeciwbólowe czy przeciwzapalne, gdy pojawiały się problemy zdrowotne, a mimo to trzeba było grać. Tak wygląda codzienność każdego sportowca i nie jest to nic nadzwyczajnego. Nie chcę powiedzieć, że przesadziłem, jednak w Paryżu musiałem przyjąć bardzo dużo środków, by móc rozegrać najważniejsze mecze w życiu - tłumaczył.

Zwłóknienie wymagało szybkiej reakcji

- Kilka miesięcy później poniosłem tego spore konsekwencje. Kiedy po sezonie olimpijskim dołączyłem do klubu, jedyne, co byłem w stanie zrobić po powrocie z treningów czy meczów, to pójść spać. Taka sytuacja ciągnęła się przez dłuższy czas, kilka tygodni. Czułem, że nie jest to zwykłe zmęczenie - dodał Janusz.

Diagnozą było zwłóknienie wątroby drugiego stopnia.

- To stadium wymagające szybkiej reakcji i wyeliminowania czynników, które powodują. Usłyszałem jasno, że gdybym zignorował problem i dalej funkcjonował w takim samym trybie - przy dużych obciążeniach i konieczności częstego sięgania po leki - doprowadziłoby to do bardziej zaawansowanego stadium zwłóknienia, bo byłem już na granicy - powiedział siatkarz Asseco Resovii Rzeszów.

Dzień później decyzję Janusza skomentowała jego żona, dietetyczka Katarzyna z domu Olszewska, która na koncie na Instagramie zabrała głos na ten temat.

Wpis żony Janusza na Instagramie

„To była piękna przygoda. Jestem dumna z Ciebie i wdzięczna za to, że mogłam przyglądać się, jak spełniasz swoje marzenia, reprezentując nasz kraj.

Wiem, ile trudu, ciężkiej pracy i poświęceń każdy z Was wkłada w to, żeby być częścią tej niesamowitej drużyny. Drużyny, która spełnia nie tylko swoje ambicje, ale również marzenia kibiców. Ludzie, których poznałam w tym czasie, przyjaźnie, które nawiązałam, zostają ze mną na zawsze. Cieszę się, że razem dzieliliśmy te szczęśliwe oraz te nieco trudniejsze momenty. Dziękuję" - napisała Katarzyna Janusz.

Jeden z najbardziej utytułowanych siatkarzy

Janusz z reprezentacją Polski wywalczył nie tylko srebro igrzysk olimpijskich 2024 w Paryżu, ale także wicemistrzostwo świata 2022, mistrzostwo Europy 2023 oraz złoty, srebrny i trzy brązowe medale Ligi Narodów.

Do tego trzeba dodać dwa triumfy w Lidze Mistrzów (2022 i 2023) z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle i dwa mistrzostwa Polski (2018 i 2022), które wywalczył z PGE Skrą Bełchatów oraz ZAKSĄ. Trzykrotnie cieszył się z triumfu w Pucharze Polski (2016, 2022 i 2023) oraz dwukrotnie w Superpucharze Polski (2022 i 2023). Grał ponadto w AZS-ie Częstochowa, Effectorze Kielce i Treflu Gdańsk. ©℗

Dłuższa przerwa Świątek i pilne oczekiwanie na nowego trenera

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek podjęła ważną decyzję w kalendarzu, rezygnując z występu w Billie Jean King Cup i niewykluczone, że również z turnieju w Stuttgarcie. Wyłonił się też główny kandydat na trenera.**

Iga Świątek po odpadnięciu na starcie turnieju Miami Open i zwolnieniu po tym trenera Wima Fissette'a uznała, że potrzebuje czasu na regenerację zarówno pod względem tenisowym, jak i psychicznym po trudnych chwilach, jakie przeżyła w ostatnich miesiącach.

Z tego powodu polska zawodniczka oficjalnie ogłosiła, że nie weźmie udziału w meczu o Puchar Billie-Jean King, w którym reprezentacja Polski zmierzy się z Ukrainą o awans do finału najbardziej prestiżowych rozgrywek drużyn kobiecych, który odbędzie się w PreZero Arenie Gliwice w dniach 10 i 11 kwietnia.

- Bardzo nam zależało na tym, żeby Iga zagrała i robiliśmy wszystko z naszej strony, żeby ją przekonać. Starałem się jako kapitan pokazać jej trochę inną perspektywę tego występu. Szczerze mówiąc, nie jestem też jakoś bardzo zaskoczony, bo od około miesiąca prowadziliśmy rozmowy. Robiłem wszystko, żeby tę decyzję odwlec i żeby Iga wszystko spokojnie przemyślała- zdradził kapitan kobiecej reprezentacji Polski Dawid Celt, który w miejsce Świątek powołał Martynę Kubkę.

Niewykluczone, że odpuszczenie Billie Jean King Cup nie będzie jedynym turniejem, z którego zrezygnuje sześciokrotna mistrzyni Wielkiego Szlema w najbliższym czasie. Możliwe, że nie weźmie też udziału w WTA 500 w Stuttgarcie, aby lepiej przygotować się do „tysięczników" w Madrycie i Rzymie oraz paryskiego Roland Garros.

Głównym kandydatem na nowego trenera Świątek. jest obecnie Hiszpan Francisco Roig, który przez 17 lat pracował jako asystent głównego szkoleniowca w teamie Rafaela Nadala.©℗

FOT. JAKUB PIKULIK

Iga Świątek zrezygnowała z gry w reprezentacji Polski w meczu przeciwko Ukrainie w Billie Jean King Cup

Giganci szlifują formę przed mundialem w USA, Kanadzie i Meksyku

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Podczas gdy reprezentacja Polski walczyła w dwuetapowych barażach, drużyny pewne udziału w MŚ testowały piłkarzy i rozwiązania taktyczne w meczach towarzyskich.**

Reprezentacja Francji zrobiła rekonesans w Stanach Zjednoczonych - jednym z trzech współorganizatorów mundialu. Właśnie tam rozegrała oba marcowe sparingi.

Najpierw bez większych problemów wygrała z Brazylią (2:1), potem w rezerwowym składzie pokonała także Kolumbię (3:1). W tym spotkaniu zdobywca Złotej Piłki, Ousmane Dembele, w ogóle nie podniósł się z ławki rezerwowych, natomiast Kylian Mbappe został wezwany dopiero na końcówkę, kiedy wynik był już ustalony. Zamiast nich błysnął Desire Doue, autor dubletu. 20-latka z PSG, bohatera zeszłorocznego finału Ligi Mistrzów, czeka debiutancka impreza.

Francuzi są zadowoleni z gry i wyników, ale nie z organizacji meczów. Kibice obecni na stadionie w Landover, gdzie drużyna walczyła z Kolumbią, narzekali na gigantyczne kolejki przed kołowrotkami prowadzącymi na trybuny.

Deschamps narzekał na kontrole

Z kolei selekcjoner Trójkolorowych Didier Deschamps utyskiwał z powodu czasochłonnych procedur bezpieczeństwa obowiązujących choćby na lotniskach.

- W życiu nie widziałem takiej kontroli. Musimy się dostosować - stwierdził. Według niego w czerwcu dojdzie jeszcze jeden kłopot, czyli spodziewana fala upałów wpływająca m.in. na regenerację między meczami.

Za ocean poleciała również Portugalia, która odwiedziła nie jeden, ale dwa kraje. Najpierw w Meksyku bezbramkowo zremisowała z tamtejszą reprezentacją. Potem, czyli w nocy z wtorku na środę, mierzyła się w Atlancie z USA. W zgrupowaniu, z powodu problemów zdrowotnych, nie wziął udziału Cristiano Ronaldo. Występ 41-latka w turnieju wydaje się być jednak niezagrożony.

W Europie też się da

W Europie zostali za to Niemcy. Najpierw wzięli udział w szalonym meczu w Bazylei, który wygrali ze Szwajcarią 4:3. Potem... zwolnili selekcjonera Ghany, Otto Addo, który stracił pracę na 72 dni przed rozpoczęciem mistrzostw. Zadecydowała o tym porażka 1:2 w Stuttgarcie, po golu Deniza Undava w 88. minucie.

Z tournée zrezygnowała też Anglia, której zwycięstwa z Urugwajem na Wembley pozbawił tuż przed ostatnim gwizdkiem sędziego Federico Valverde, doprowadzając z rzutu karnego do remisu 1:1.

Efektowne wygrane zaliczyły z kolei reprezentacje Hiszpanii (3:0 z Serbią) oraz Belgii (5:2 z USA).

Mundial dla 48 uczestników ruszy 11 czerwca. Organizowany będzie przez trzy kraje.

Na pierwszy ogień pójdą reprezentacje Meksyku i Republiki Południowej Afryki. ©℗

eprasa.pl f14be56b15

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA RĘCZNA

Lubelskie szczypiornistki zagrają o awans w Pucharze Polski
W czwartek (2 kwietnia) w hali Globus szykują się duże emocje. Piłkarki ręczne PGE MKS El-Volt Lublin zmierzą się z ambitnym zespołem Enea MKS Gniezna w ćwierćfinale Pucharu Polski. Stawką jest miejsce w najlepszej czwórce krajowych rozgrywek. Początek spotkania zaplanowano na godz. 18. Turniej Final Four Pucharu Polski Kobiet, odbędzie się w dniach 9-10 maja.

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

KOSZYKÓWKA
Start przegrał po dogrywce
PGE Start Lublin przegrał na wyjeździe po dogrywce ze Śląskiem Wrocław 91:98, w 24. kolejce sezonu ORLEN Basket Ligi. To szesnasta porażka czerwono-czarnych (bilans: 8-16) w rozgrywkach.

Rewanż wielkiej wagi. Dzisiaj mecz siatkarzy o Final Four Ligi Mistrzów

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

SIATKÓWKA. **Bogdanka LUK Lublin podejmie dzisiaj (godz. 18) w hali Globus im. Tomasza Wójtowicza PGE Projekt Warszawa, w rewanżowym starciu ćwierćfinału Ligi Mistrzów.**

Podopieczni trenera Stephane'a Antigi, żeby odwrócić losy rywalizacji muszą w środowym rewanżu zwyciężyć 3:0 lub 3:1, a następnie triumfować w „złotym secie". Zwycięstwo, ale po tie-breaku (3:2) lub porażka spowodują, że dla mistrzów Polski będzie to koniec przygody z Champions League.

Stołeczni siatkarze są więc w zdecydowanie bardziej komfortowej sytuacji, gdyż po wygranej u siebie za pełną pulę, teraz w Lublinie potrzebują tylko dwóch zwycięskich setów, by świętować awans do turnieju Final Four w Turynie.

– To niezwykle mocny przeciwnik i trzeba nastawić się, że w rewanżu łatwo nie będzie. Na pewno nic jeszcze nie jest stracone, jednak będziemy musieli się mocno zmotywować i mam nadzieję, że doprowadzimy do „złotego seta" – mówi Marcin Komenda, kapitan ekipy z Lublina.

Team znad Bystrzycy do rewanżu z PGE Projektem przystąpi zaledwie cztery dni po po wygranej 3:0 konfrontacji z PGE GiEK Skrą Bełchatów w1/4 finału fazy play-off PlusLigi.

Z kolei Warszawianie będą mieć o jeden dzień więcej na odpoczynek i regenerację. Drużyna trenera Kamila Nalepki pierwszy ćwierćfinał PlusLigi zagrała bowiem już w piątek (26 marca), pokonując pewnie przed własną publicznością bez straty seta JSW Jastrzębski Węgiel.

Turniej Final Four Ligi Mistrzów zaplanowano w dniach 16-17 maja w Inalpi Arena. Obiekt ten był gospodarzem finału w 2023 roku, w którym ZAKSA Kędzierzyn-Koźle pokonała Jastrzębski Węgiel. W tym roku szansę na triumf mają nadal aż cztery polskie zespoły – Bogdanka LUK, PGE Projekt, Asseco Resovia Rzeszów oraz Aluron CMC Warta Zawiercie. ©℗

KOSZYKÓWKA

FOT. ARCHIWUM: MICHAŁ JANEK

LOTTO AZS UMCS LUBLIN ZACZYNA WALKĘ O MEDAL
Pierwsze dwa mecze toczącej się do trzech zwycięstw serii półfinałowej z 1KS Ślęzą Wrocław rozegrane zostaną w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli: dzisiaj (godzina 17) i jutro (godz. 18). Zarówno AZS UMCS jak i Ślęza przez ćwierćfinały przeszły suchą stopą. Akademiczki rozprawiły się w serii z Wisłą Kraków (3-0), a zawodniczki ze stolicy Dolnego Śląska pokonały Energę Toruń (3-0).
Rywalizacja rozpoczyna się w Lublinie, bo to podopieczne trenera Karola Kowalewskiego zakończyły wyżej sezon zasadniczy – na drugim miejscu. Wrocławianki były trzecie.
Bilans starć bezpośrednich obydwu drużyn w tym sezonie przemawia za koszykarkami z Lublina. AZS UMCS wygrał obydwa mecze ligowe: 88:74 i 68:55, ale w ćwierćfinale Pucharu Polski lepsze były zawodniczki prowadzone przez Arkadiusz Rusina (75:74), które zresztą finalnie sięgnęły po to trofeum.
W drugim półfinale KSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski (zwycięzca rundy zasadniczej) mierzy się z Eneą AZS Politechniką Poznań (czwarte miejsce). ©℗

Celem odzyskać tytuł? Zmarzlik: Oczywiście

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. **Inauguracja PGE Ekstraligi coraz bliżej. ORLEN OIL Motor Lublin pierwszy mecz odjedzie za 11 dni, rywalem będzie ekipa z Torunia.**

– Powtórka z rozrywki, czekamy – śmieje się Bartosz Zmarzlik, lider „Koziołków".

– Ten sezon można powiedzieć, że już zaczęliśmy, ale jeszcze jakby wciąż z racji też pogody i innych rzeczy nie czuje się tego takiego klimatu. Ale myślę, że to już lada dzień! Fajnie, że wróciliśmy na motocykle. Myślę, że coraz częściej będziemy się właśnie spotykać w tym miejscu, żeby trenować drużynowo i wszyscy na to czekamy – przyznawał sześciokrotny indywidualny mistrz świata podczas wczorajszego briefingu prasowego na stadionie przy Alejach Zygmuntowskich 5.

Tor w Lublinie, po zimie, cały czas jest przygotowywany do jazdy. To skutkowało tym, że żużlowcy Motoru nie mieli zbyt wiele okazji, żeby na nim trenować. Czy to może być utrudnieniem podczas inauguracji z Toruniem?

– Nie umiem na to teraz odpowiedzieć, bo jeszcze mamy trochę czasu. Zobaczymy, ile z tego czasu uda się wykorzystać – mówił Zmarzlik.

Zawodnicy póki co biorą udział w zawodach indywidualnych. Za Zmarzlikiem są już cztery starty. Zaczął je od triumfu w 52. Memoriale Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego w Częstochowie. W kolejnych trzech startach aż tak dobrze nie było: Memoriał im. Rifa Saitgariejewa w Ostrowie Wielkopolskim zakończył na trzecim miejscu, Indywidualne Młodzieżowe Mistrzostwa Ekstraligi im. Zenona Plecha na piątym, podobnie jak Memoriał Edwarda Jancarza w Gorzowie Wielkopolskim. – Wszystko pod kontrolą – przyznawał, a zapytany czy celem Motoru będzie odzyskanie tytułu, zapewniał: „Oczywiście". ©℗

FOT. KURIER LUBELSKI

Bartosz Zmarzlii (z lewej) i nowy zawodnik Motoru – Słowak Martin Vaculik

FOT. ARCHIWUM: KAMIL WOJDAT

Trener Motoru drugi raz został trenerem miesiąca. Poprzednio miało to miejsce w listopadzie 2024 roku

Mateusz Stolarski trenerem miesiąca

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. **W marcu Motor Lublin zdobył siedem na dziewięć możliwych punktów w lidze, a jego trener – Mateusz Stolarski – został wybrany szkoleniowcem miesiąca.**

Wyboru dokonują szkoleniowcy osiemnastu klubów PKO BP Ekstraklasy oraz Stowarzyszenie Trenerów Piłki Nożnej. Każdy z nich ma do dyspozycji jeden głos. Mateusz Stolarski w zdobył ponad połowę wszystkich.

To nie może dziwić, bo Motor w marcu najpierw zremisował z Górnikiem Zabrze 0:0, a następnie pokonał Bruk-Bet Termalikę Nieciecza 2:1 i KGHM Zagłębie Lubin 1:0. Co ciekawe, wliczając jeszcze dwa poprzednie spotkania – z lutego – klub ze stolicy Lubelszczyzny notuje serię pięciu kolejnych spotkań bez porażki (cztery zwycięstwa i remis).

– Mamy świadomość tego, że cały czas możemy się jako zespół rozwijać, bo nie wszystkie te mecze były idealne – zauważał trener Stolarski, po ostatnim zwycięstwie nad Zagłębiem.

Jesień Motor kończył z punktem przewagi nad strefą spadkową, natomiast dzięki świetnej postawie w 2026 roku (5-1-2) wywindował się w górę stawki. Aktualnie zajmuje siódme miejsce w tabeli i traci tylko dwa oczka.

– Na pewno mniej patrzymy już za siebie. To jest normalne – przyznawał trener Stolarski. – I nie chodzi tutaj o jakieś wariactwo. Trzeba być w tym spokojnym, docenić ten okres, wiedzieć też, że przed nami może się zdarzyć słabsza seria przy tak równej lidze. Natomiast dzisiaj byłbym wobec was nieszczery, gdybym powiedział: skupmy się tylko na utrzymaniu, kiedy jesteśmy obecnie na szóstym miejscu w tabeli (finalnie po zakończeniu kolejki Motor spadł na miejsce siódme – dopisek redakcyjny) – dodawał szkoleniowiec po wygranej z Zagłębiem.

W najbliższym meczu Motor zagra na wyjeździe z Radomiakiem (6 kwietnia, godz. 14:45. ©℗

eprasa.pl f14be56b15